Nr. 200. Czwartek, 1. Września 1904. Rok 94.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., poczta 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejscowa w Agencyi dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 32 K., półrocznie 16 K., kwartalnie 8 K., miesięcznie 2 K. 70 h. — W miejscu: rocznie 24 K., półrocznie 12 K., kwartalnie 6 K., miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 25 sierpnia b. r. najmiłościwiej zatwierdzić wybór dr. Juliusza Leo, c. k. profesora Uniwersytetu, na prezydenta miasta Krakowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 31 sierpnia.

Znowu jedno ważne żądanie węgierskiego programu wojskowego wchodzi w życie. Doniosły o tem wczoraj depesze, streszczając najnowsze rozporządzenie o języku w wewnętrznej służbie wojskowej węgierskiej. Rozporządzeniem tem wprowadzono dwujezyczność w stosunkach komend wojskowych pomiędzy sobą, jakoteż w obec władz wojskowych i cywilnych. Już zresztą na skutek rozporządzenia z dnia 21 maja 1893 były obowiązane wszystkie komendy, władze, oddziały wojsk i zakłady armii jakoteż marynarki, gdziekolwiek dyslokowane, przyjmować podania i pisma rządowe w języku węgierskim, o ile pisma te pochodziły od osób nie należących do związku armii. Komendy oddziałów rekrutowanych w Translitawii były też obowiązane, na pisma i podania węgierskie odpowiadać w języku węgierskim. Przytem komendy wojsk uzupełniających się z Węgier z własnej inicyatywy wystosowywały pisma urzędowe do węgierskich władz cywilnych w języku węgierskim.

Obecnie jednak rozszerzono dotychczasową praktykę o tyle, że komendy wojsk uzupełniające się z Węgier i tamtejsze komendy okręgów uzupełniających mają odpowiadać w języku węgierskim nietylko na pisma i podania wystylizowane po węgiersku, lecz w ogóle w stosunku pisemnym z władzami cywilnemi nie używać innego języka, jak węgierskiego.

Wedle rozporządzenia z r. 1893 mogły komendy wspomnianych wojsk urzędowe pisma lub podania w języku węgierskim od osób należących do wojska zwracać bez załatwienia, podczas gdy obecnie osoby należące do stanu żołnierskiego mogą wnosić po węgiersku napisane podania, a władze wojskowe obowiązane są użyć tego samego języka do odpowiedzi. Natomiast gażyści i kadeci winni i nadal, jak dotąd, wnosić do komend i oddziałów uzupełniających się na Węgrzech pisma urzędowe i podania tylko w języku niemieckim, w przeciwnym bowiem razie pisma te zwracać się będzie.

Świeżo wydane rozporządzenie wprowadza jeszcze jedną nowość w porównaniu z rozporządzeniem z r. 1893. Orzeka ono bowiem, że „wszystkie pisma i podania, wnoszone w języku niewęgierskim mają być załatwione w języku węgierskim“. Odnosi to się do pism. wnoszonych n. p. w języku słowackim. Odpowiadano na nie dotąd w języku niemieckim.

Ponieważ w razie wojny mogłoby się okazać, iż praktyka wprowadzona przez nowe rozporządzenie jest nazbyt skomplikowaną. przeto zastrzeżono wydanie w tym kierunku stosownych zarządzeń na wypadek mobilizacyi.

JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber w Galicyi.

(Telegramy).

Jarosław, 30 sierpnia.

Po lustracyi sądu powiatowego w Łańcucie i obiedzie na zamku, udał się w południe JE. dr. Koerber na dworzec kolejowy. Pożegnany przez JE. Romana hr. Potockiego, Prezydenta Hausnera, starostę, urzędników starostwa i sądu powiatowego, odjechał P. Prezydent Ministrów o godz. 1 m. 3 po południu do Przemyśla.

W Jarosławiu przedstawił się P. Prezydentowi Ministrów starosta z personalem starostwa, oraz urzędnicy sądowi z Prezydentem wyższego sądu krajowego JE. dr. Tchorznickim na czele i burmistrz na czele Rady miejskiej.

Przemyśl, 30 sierpnia.

P. Prezydent dr. Koerber przybył tu o godzinie 4 po południu. Na dworcu powitali Go: starosta przemyski radca Dworu Lanikiewicz, prezydent sądu obwodowego dr. Spławski, prokurator Państwa dr. Stebelski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Kraiński, prezes Rady powiatowej dr. Czaykowski, poseł Królikowski, kierownik policyi radca Mayer, burmistrz m. Przemyśla dr. Doliński, starszy radca skarbowy Nestorowicz, oraz liczne tłumy publiczności, które zapełniły peron i ulice przed dworcem. Najpierw złożył JE. dr. Koerber wizytę komendantowi korpusu JE. generałowi Galgotzyemu, poczem w towarzystwie radcy Dworu Lanikiewicza zwiedził budynek gimnazyum polskiego, oprowadzany po nim przez dyrektora p. Piątkiewicza. — Następnie złożył wizyty biskupom: rz. kat. ks. Pelczarowi i gr. kat. ks. Czechowiczowi. Dalej zwiedził dawny kościół pojezuicki, restaurowany obecnie przez architektę Stanisława Majerskiego, oraz katedrę rz. kat., odnawianą staraniem ks. biskupa Pelczara. Z kolei udał się JE. dr. Koerber do szewskiego instytutu wychowawczego dla dziewcząt. Tam go powitali członkowie rady zarządzającej, a jedno z dziewcząt wręczyło mu bukiet. Stamtąd udał się P. Prezydent gabinetu do starostwa, gdzie powitał Go radca Dworu Lanikiewicz.

Po zwiedzeniu ratusza przyjmował JE. dr. Koerber deputacye. Przedstawili się mu generał broni Galgotzy z generalicyą, ks. biskup Pelczar z sufraganem ks. biskupem Fischerem i kapitułą, gr. kat. biskup ksiądz Czechowicz z kapitułą, prezes Rady powiatowej dr. Czaykowski z przedstawicielami okręgowego Tow. gospodarczego z prezesem ks. Władysławem Sapiehą na czele.

Dr. Czaykowski wypowiedział dłuższą mowę, w której zaznaczył, że reprezentacya powiatu przychodzi wspólnie z Oddziałem Towarzystwa gospodarskiego, ponieważ wspólnie w powiecie pracują i wspólnie troszczą się o ekonomiczne podniesienie powiatu. Dalej podniósł, że reprezentacya widzi to z przyjemnością, że P. Prezydent gabinetu pragnie osobiście, o ile to możliwe, poznać stosunki kraju. Reprezentacya ma przekonanie, że Rządowi powinno zależeć na dobrycie tego kraju, lubo jesteśmy świadomi ciężkich stosunków parlamentarnych. — W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że tak reprezentacya powiatu, jakoteż Oddział Towarzystwa gospodarskiego, żywi jak największe zaufanie do mężów na czele kraju stojących, jak Namiestnika i Marszałka krajowego. Dalej wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czaykowski, iż celem częściowego choćby zaradzenia złemu, byłoby koniecznem: 1. aby administracya wojskowa całe *quantum* grysu oddała do wyłącznej dy-

---

61)

Gabryela Zapolska.

A gdy w głąb duszy wnikniemy....

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

XXIII.

(Ciąg dalszy).

Reszta, dalsze kręgi srebrne, czyste, przezrocze, pełne chłodu, orzeźwiającego i nieśmiertelnej potęgi.

— Tak — myśli Anka — mogę znów wrócić do stojących wód, ziejących zatrutymi gazami rozszalałej pychy.

— Mam bowiem w sobie świeżość dni jasnych.

— Seledyn liści, fiolet kwiecia.

— I całe dobro i piękno ludzkiej duszy, skąpanej w prądzie pierwotnego swego bytu.

— I spokój mój własny, równy i czysty, ponad którym wieją wichry, druzgocące niepokojem całe tłumy.

— A po nad moim spokojem szaleją. i nie dotykają go nawet krajem łopocących swych skrzydeł, z których ocieka błoto i czasem łzy krwawe....

— Duch mój bowiem zrodził się z wielkiej, bezkresnej rezygnacyi, którą mają w sobie rozpostarte złotemi skrzydłami smutne zachody słońc nad rżyskami równin.

— Tuli się w cień i czeka na Objawienie Prawdy wieczystej, nie słysząc, nie widząc odruchów konwulsyjnego miotania się istot, żyjących treścią pierwszej warstwy, w której tak łatwo lęgną się ropuchy.

Więc wrócę do nich, do ludzi.

. . . .

Wróciła do redakcyi, przebijając się z trudnością przez coraz większe gromady ludzi, otaczających dom redakcyjny.

W redakcyi jednak samej gorączka trochę osłabła. Znużeni, zmęczeni, tulili się redaktorowie i ich adherenci do biurek, do sof, do krzeseł. Anka przeszła mimo, szukając oczyma Narbuta. Nie było go.

Odczuła jakby zawód, jakby pustkę nagłą.

Gdy był przy niej, nie zwracała się ku niemu; gdy znikł, czuła pustkę.

Zagrodzki siedział ciągle na swojem krześle. Wziął tylko na kolana cylinder i laskę, tak, jakby gotował się do wyjścia.

Ale wyjść nie miał zamiaru, ani siły. Drżał teraz cały, dwie czerwone plamy wystąpiły mu na policzki.

Gdy Anka weszła. spojrzał na nią szklanym wzrokiem.

I znów zdawał się jej nie poznawać.

— Byłam u rabina.

— A.... po co? po co?

— Wszakże mnie tam sam posłałeś.... chciałeś, aby wpłynął na kahał.

— Tak.... tak....

Zdawało się, że ktoś pocisnął jakąś ukrytą sprężynę.

— I cóż? i cóż?...

— Telefonował.

— Słyszałaś, co telefonował?

— Nie.

— To źle, trzeba było kazać przy sobie telefonować.... im nigdy wierzyć nie można.

W redakcyi, która zaczynała wpadać w martwotę, zrobił się jakiś ruch.

— Zobacz.... co tam ... ja nie mogę.

Z trudnością chciał powstać. Czepiał się biurka, ręce mu drżały bezustannie.

Anka ku drzwiom podeszła.

Z wytworną grzecznością wprowadzał sekretarz jakiegoś pana, zalęknionego i trochę pokornego.

— Oto... ten pan ma jeden głos, chciałby go oddać!...

— Proszę... proszę.. weź pan fiakra i zawieź pana wyborcę na ratusz.

— Służę panu dobrodziejowi.

Za chwilę mignęła pod oknami redakcyi błękitna kokarda.

Dwukonne lando wiozło „jeden głos“ i lśniący cylinder pana sekretarza.

Widocznie już robiono ostatnie wysiłki. a każdego wyborcę witano z honorem i niezwykłą uprzejmością.

Anka zamknęła drzwi i do ojca się zwróciła.

— Ojcze! — wyrzekła łagodnie — jesteś chory, widocznie nie jadłeś dziś nic jeszcze.

— Nie mogę... nie mogę...

— Napij się choć herbaty, zjedz cokolwiek... — prosi, przejęta troską poczciwą o to nędzne ciało, które pycha nerwowa tak gnębi.

Lecz on wstrząsa ciągle głową.

— Nie mogę... nie mogę...

Oczy szklane, straszne, śledzą z wysiłkiem wskazówki zegara.

— Niedługo... niedługo... — szepce ledwie dosłyszalnym głosem.

Anka zarządziła przyniesienie herbaty, sama nalewa, podaje cukier i z ciepłym wdziękiem skłania ojca do przełknięcia kilku kropel ciepłego napoju.

W redakcyi już niema prawie nikogo.

Rozchodzą się wszyscy powoli, oczekując wieczoru.

I całe miasto zamiera stopniowo, kolejno, jakby wyczerpane, jakby starało się nabrać tchu do ostatniej walki.

U żłobów pełnych, i mniej pełnych, istoty ludzkie ładują w swe ciała paliwo, potrzebne do podniesienia stopnia energii, którą wyładują na cel tak drobny i żaden, że stałby się śmieszny, gdyby w gruncie nie był tak tragiczny.

Powoli następuje martwota zupełna.

Telefon przestaje szarpać się i rzucać. W dalszych pokojach bosy chłopak leniwie zbiera w rozłożone na posadzce „Figaro“ śmiecie i okruszyny kanapek, korki i niedopałki cygar.

— Połóż się, ojcze — prosi Anka — odpocznij.

Lecz on nie chce zejść z zajętego stanowiska.

— Nie mogę!

Uparł się.

Siedzi ciągle z cylindrem i laską na kolanach, jakby się gotował do jakiegoś efektownego wyjścia na świat, przed którym ukrył się pod temi ścianami.

Anka wie, że teraz będzie spokój względny przez godzinę. I w oczach jej duszy staje znów druga postać, szamocąca się w tej chwili w szalonem cierpieniu wielkiego zbudzenia.

To Stalewski.

Pozostawiła go, spiesząc do ojca, pozostawiła własnym siłom, które są jeszcze bardzo biedne i bardzo słabe.

— Pójdę, może mu jestem potrzebn[a]... może w tej chwili stoi znów na rozstaju [i] zwraca się ku dawnym ścieżkom.

Pójdę!

I przyznać się nie chce, nie śmie... rwie ją w tamtą stronę coś niewytłóm[aczo]nego, coś bardzo artystycznego, i zar[azem] ogromna, serdeczna tęsknota.

— Pójdę!

Jak cień, szybko, lekko, jes[z]... zyą akacyi liliowej w oczach, b... w stronę willi Stalewskich.

(Ciąg dalszy ...)

spozycyi Oddziału Towarzystwa gospodarskiego i 2 aby bezpłatnie udzielano soli bydlęcej tak dla mniejszego, jak i większego gospodarza i prosił P. Ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czaykowski, aby Rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni sprzedawać ich za bezcen i aby zaprowadzone zostało jak najprędzej szczepienie bydła tuberkuliną na koszt Państwa. Mowca zwrócił następnie uwagę Pana Ministra na potrzebę przyspieszenia w powiecie przemyskim regulacyi Sanu i jego dopływów. Dalej wskazał na niedogodności, jakie powiat ponosić musi z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą, podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, stałych kwaterunków wojskowych, ćwiczeń w strzelaniu podczas żniw i t. p. W końcu mowca wyraził nadzieję, że Pan Minister poinformowawszy się osobiście o stosunkach w powiecie, wyda zarządzenia, aby klęska ta choć w części była złagodzoną.

P. Prezydent Ministrów dr. Koerber odpowiedział, że Rząd zwrócił baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia, jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych, zapewnił dr. Koerber deputacyę o najlepszej woli Rządu.

Następnie przedstawiła się P. Prezesowi gabinetu rada miasta Przemyśla. Burmistrz dr. Doliński zwrócił uwagę Jego Ekscelencyi, że z powodu przemiany Przemyśla w fortecę, musiano uchwalić plan regulacyjny, który dotąd gmina przeprowadza własnemi siłami i prosi z tego powodu o subwencyę. Subwencya ta jest tem konieczniejszą, że gmina rozpoczęła już przeprowadzanie rozmaitych inwestycyj, obliczonych na 2,700.000 koron, a tylu ciężarom koniecznym podołać nie może. Mowca prosił również o zwiększenie policyi rządowej.

Z kolei przedstawiali się P. Ministrowi reprezentanci wszystkich władz i urzędów, izraelicka gmina wyznaniowa, deputacya 23 gmin z pow. brzozowskiego i miasteczka Dynowa, prowadzona przez posła Zdzisława Skrzyńskiego, z prośbą o opusty podatkowe z powodu suszy i pożaru, o przyspieszenie regulacyi Sanu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia i o pomnożenie liczby geometrów. Na przemówienie deputacyj odpowiedział JE. dr. Koerber, że Rząd dołoży starań, aby życzenia, o ile możności, były uwzględnione. Wreszcie przyjął P. Prezydent Ministrów deputacyę dyetaryuszy sądowych, która prosiła o polepszenie bytu i deputacyę robotników cywilnych, zajętych w magazynach wojskowych, która prosiła o zastosowanie do nich ustawy o kasach chorych.

Po przyjęciach udał się JE. dr. Koerber do gmachu sądowego, gdzie go oczekiwał i powitał P. Prezydent wyższego sądu krajowego JE. dr. Tchorznicki i prezydent sądu obwodowego dr. Spławski. P. Prezydent Ministrów zwiedził wszystkie biura, poczem przedstawiono mu grono urzędników sądowych. Tu przyjął deputacyę Izb: adwokackiej i notaryalnej.

O godz. 7 wieczorem odjechał JE. dr. Koerber do Lwowa. Na dworzec celem pożegnania Go przybyli biskupi: ks. Pelczar Czechowicz, oraz reprezentanci władz.

We Lwowie.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem przybył JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber pociągiem błyskawicznym z Przemyśla do Lwowa w towarzystwie JE. P. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, JE. Prezydenta sądu kraj. wyższego dr. Tchorznickiego, który przyłączył się w Jarosławiu, dalej radcy ministeryalnego Bleylebena, radcy Namiestnictwa Wacława Zaleskiego i wicesekretarza ministeryalnego dr. Adama Bieńkowskiego.

Na dworcu oczekiwali przybycia P. Prezesa gabinetu: JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, posłowie do Rady państwa i Sejmu, między nimi JE. Abrahamowicz i dr. Roszkowski, prezydent miasta dr. Małachowski z obu wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, wiceprezes lwowskiej Rady powiatowej Leopold Baczewski, referent spraw sądowych galicyjskich w Ministerstwie sprawiedliwości, radca Dworu Zawadzki, wiceprezydent sądu kraj. wyższego dr. Dylewski, prezydent sądu kraj. karnego Bauch, radca Dworn i dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, starszy prokurator Państwa Hayderer, wiceprezydent sądu kraj karnego Przyłuski, starszy radca wyższego sądu kraj. Misiński i dyrektor policyi radca Rządu Schechtel i i.

Po przywitaniu się z obecnymi na dworcu przedstawicielami władz, odjechał P. Prezydent Ministrów dr. Koerber do pałacu Namiestnikowskiego.

* * *

JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber przybył dziś o godzinie 8 rano w towarzystwie referenta dla spraw sądowych, radcy Dworu Zawadzkiego, do pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego, przyjęty przez Prezydenta sądu kraj. wyż. JE. dr. Tchorznickiego, Wiceprezydenta sądu kraj. wyższego dr. Dylewskiego i radcy sądu kraj. wyższego Misińskiego. Odbywszy wizytacyę sądu kraj. wyższego, przyjął następnie P. Prezydent Ministrów wszystkich urzędników sądowych i prokuratoryi Państwa ze starszym prokuratorem państwa Haydererem na czele. Imieniem urzędników, którzy zgromadzili się w sali rozpraw trybunału sądu przysięgłych na I. piętrze, przemówił JE. dr. Tchorznicki w te słowa:

Wasza Ekscelencyo! Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Imieniem stanu sędziowskiego tego okręgu apelacyjnego i imieniem gremiów lwowskiego sądu krajowego wyższego i sądu krajowego mam zaszczyt powitać Waszą Ekscelencyę i korzystając z obecności Szefa Rządu i pierwszego Doradcy Korony daję przedewszystkiem wyraz naszym uczuciom niezmiennej wierności i przywiązania dla uświęconej Osoby naszego Najwyższego Naczelnika sądownictwa i dla Najwyższego Domu Cesarskiego.

Niech mi będzie wolno wyrazić następnie Waszej Ekscelencyi głęboko odczutą wdzięczność naszą za chętne zainteresowanie, które Wasza Ekscelencya wśród nawału najważniejszych spraw państwowych, zadziwiającą wprost energią poświęca tak sprawom sądownictwa tego okręgu w ogólności, jak i osobistym życzeniom i potrzebom poszczególnych urzędników sądowych wszelkiej rangi. — Fakt, że najwyższy Szef sądownictwa zaszczyca nas swoją obecnością, że postanowił osobiście przekonać się o działalności tutejszych sądów, pracujących w trudnych warunkach i rozejrzeć się w potrzebach sądownictwa w tym okręgu, — działa na nas wszystkich dodatnio i podnosi chęć do pracy.

Wasza Ekscelencya nabierze w toku podróży niezawodnie przekonania, że sędziowie tego okręgu, stosując się do intencyi Władzy centralnej, starają się wykonywać swój urząd szybko w sposób ściśle bezstronny, odpowiadający ustawom i wymogom obrotu. Następnie, że nieuchronne niestety wśród tak wielkiego zastępu urzędników wypadki zapoznania obowiązków albo niedostatecznej pilności, przeciw którym zresztą występuje się w sposób przepisany, — zdarzają się tylko wyjątkowo.

Jeżeli może mimo to gdzieniegdzie, w każdym razie w rozmiarach nieznacznych,— szybkość albo wyniki postępowania nie dorównują rezultatom osiągniętym w prowincyach zachodnich, — to spodziewam się ze strony Waszej Ekscelencyi rozważnej wyrozumiałości. — Przyczyną tego nie jest mniejsza wydatność pracy, — lecz po części niektóre właściwości kraju i stron, na które władza sądowa nie ma wpływu. Oprócz tego przewleka często tok postępowania także niedostateczne — w porównaniu z rozmiarami czynności — obsadzenie wielu sądów siłami kancelaryjnemi i pisarskiemi, — co wstrzymuje szybką ekspedycyę i wykonanie orzeczeń sądowych.

Spełnienie zadania utrudnia znacznie niezwykła rozległość wielu powiatów sądowych, tudzież brak sądów obwodowych w Czortkowie i Żółkwi. Już według zasady przyjętej w Najw. postanowieniu z 14 września 1852, w myśl której w siedzibie każdej dawniejszej władzy obwodowej miał powstać sąd obwodowy, — byłoby utworzenie sądów kolegialnych w Czortkowie i Żółkwi uzasadnione, a dla dobra sądownictwa jest ono niezbędne. Z powodu braku tych trybunałów, okręgi sądu krajowego i sądu obwodowego w Tarnopolu obejmują obszary niezmiernie wielkie i taką liczbę ludności, która przyjętą w prowincyach zachodnich liczbę przeciętną przekracza w dwójnasób. Utrudnia to stronom dochodzenie praw, czyni postępowanie drogiem i narusza zasadę bezpośredniego zetknięcia się strony i sędziego w procesie, — co tembardziej jest szkodliwe, ponieważ w tutejszych sporach o wiele częściej niż gdzieindziej trzeba ustalać stan faktyczny za pomocą długiego, szczegółowego postępowania dowodowego.

Pieczołowitość, z jaką Wasza Ekscelencya traktuje sprawy sądownictwa tego okręgu, ośmiela nas do przedstawienia Jego światłej rozwadze jeszcze jednej, szczególnie gorącej prośby. Chodzi tu o brak bardzo szkodliwy, który naszemu sądownictwu od dawna dolega, stronom, a mianowicie ubogiej ludności wiejskiej wyrządza niekiedy ciężkie szkody majątkowe i naraża ją na wyzysk spekulantów, a sumienie sędziów, którzy starają się zastosowanie formalnych przepisów ustawy pogodzić z wymogami sprawiedliwości, naraża na ciężkie walki. Mam tu na myśli sprawę uporządkowania i sprostowania ksiąg gruntowych, które rzeczywistym stosunkom posiadania bardzo często nie odpowiadają, z czego przy egzekucyach i w postępowaniu spadkowem wynikają ciężkie zawikłania i liczne szczególnie trudne, uciążliwe spory. Poprawa ksiąg gruntowych była już przedmiotem szczegółowych badań, a przed dwoma laty wyższy sąd krajowy przedkładając swoją opinię o dotyczącym projekcie ustawy przedstawił wyczerpująco stosunki obecne.

Sędziowie tego okręgu podjęliby się, gdyby ta ustawa przyszła do skutku, z radością i największą ofiarnością jej wykonania, jakkolwiek ono wymagać będzie niemałej pracy, — i z ochotą uporządkowaliby księgi gruntowe dla dobra kraju, na pożytek ludności i naszego sądownictwa.

Kończę stanowczem zapewnieniem, że wszyscy jak dotychczas tak i na przyszłość użyjemy wszelkich sił w tym celu, ażeby pod przewodnictwem Waszej Ekscelencyi zbliżyć się o ile możności do ideału sądownictwa doskonałego, zadawalającego pod każdym względem.

Jego Ekscelencya Pan Minister niech żyje!

Na przemówienie powyższe JE. P. Prezydent Ministrów tak odpowiedział:

Pozwól Ekscelencyo przedewszystkiem jeszcze raz podziękować za Pańską działalność w nadzwyczaj ważnej sprawie państwowej i z radością zaznaczyć, że Pańscy koledzy w sądzie rozjemczym nie mogli się dosyć nachwalić Pańskiego prawniczego zmysłu krytycznego i Pańskiego jasnego i przekonywującego sposobu przedstawienia rzeczy. Ponadto dziękuję Waszej Ekscelencyi za uprzejme powitanie i jestem pewien, że ono odpowiada uczuciom całego stanu sędziowskiego w tym okręgu. Czego pragniemy wszyscy — to da się wypowiedzieć krótko w kilku słowach: Pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju, jak Galicya, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy. Orzecznictwu ich podlegają dwie narodowości, ludzie rozmaitych wyznań stają przed ich forum. Wobec tego, jakąż lepszą ochronę można tu utworzyć dla sumienia sędziów nad sprawiedliwe, niepodlegające żadnym wpływom sądownictwo.

Czyż może być większy zaszczyt dla sędziego, jak opinia, że jest sprawiedliwy. Zapewne, że stawiane sędziemu wymagania wzrastają bezustannie. Materyał mnoży się, formy postępowania sądowego doznają zupełnego przekształcenia. Nie dosyć na tem, zmieniają się ustawy, według których orzecznictwo ma być wykonywane, zmieniają się czasem ustawy nawet w swych zasadniczych podstawach. Przed niewielu laty padła dawna procedura cywilna, w niedługim czasie wejdzie w życie nowa ustawa karna; nawet mistrzowska i wzorowa księga ustaw cywilnych wykazuje braki, które uzupełnić można tylko za pomocą dość rozległej reformy.

Weźcie Panowie jeszcze pod rozwagę sądownictwo przemysłowe, górnicze, ustawę handlową i ordynacyę konkursową, które w razie wprowadzenia ugody sądowej zdołałyby przynajmniej częściowo przyczynić się do zmniejszenia wielkich kosztów konkursowych, wspomnijcie Panowie dalej o prawie akcyjnem, którego przekształcenie jest nieuniknione, — o przeróżnych innych ustawach, które sędzia ma wykonywać, które ząb czasu bardzo nadwerężył — a ujrzycie przed sobą olbrzymie pole, które sędzia ma opanować.

Lecz nietylko ilość materyału jest znacznie większa, także duch, w myśl którego, z ustawą w ręku sprawiedliwość ma być wymierzana, stał się inny i pragnie przystosować się do naszej generacyi. Niegdyś

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

ELIAS PORTULU.

(Z francuskiego).

VII.

(Ciąg dalszy).

Elias potrząsnął głową kilkakrotnie i rekł:

— Nie rozumiem tych rzeczy; to dodla księży. Zresztą, nie pozostaję wcale zechu; nikomu nic złego nie robię. Wyto sobie z głowy, księże Porcheddu!

— Nie rozumiesz tych rzeczy, Elias; żesz pojmować po ludzku skutki twepowania... Zastanów się, zastanów! wnego dnia dowie się kto o tem, e, co za tragedya! Pomyśl o twoojcu! Pomyśl, że grzech każdy go pozostać w tajemnicy, bo rąbią, trzaski lecą.

u mowy o żadnym grzeam mówię — powtarzał em. — I nic się stać n sobie nic do wy-

Upierał się ciągle przy swojem; ksiądz Porcheddu opuścił go w rozpaczy, czując, że nie jest w stanie uratować Eliasa od zguby.

Jednakże, Eias czuł się głęboko wzruszony tą rozmową. To, co nazywał swojem szczęściem, było tak straszne, tak gorżkie, z powodu wyrzutów sumienia, lęku i obrzydzenia do grzechu! Wszystko to, co mówił mu ksiądz Porcheddu, on sam myślał i nieustannie sobie powtarzał, ale nie umiał się przemódz i nawet już nie próbował. Po chwilowem upojeniu, doznawał wszystkich katuszy rozpaczy, wyrzutów sumienia, wstrętu, ale następnie, szukał znowu tego upojenia rozkoszy, aby zatopić się w niem, szukać zapomnienia tych wszystkich mąk, które poprzedzały i następowały po niem.

Przytem, w najczarniejszych chwilach rozpaczy zaczynał doznawać uczucia wstrętu i pogardy dla Magdaleny.

„Ona jest uosobioną pokusą, myślał sobie. Ona jest jedynym powodem mojej zguby. Po co tu przyszła? Po co mnie skusiła? Czyż ta kobieta nie myśli ani o Bogu, ani o wiecznem życiu?“

A potem wyrzucał sobie tę pogardę, przypominał sobie jak bardzo Magdalena go kochała, czuł się pociągany ku niej jeszcze głębszem przywiązaniem, jeszcze płomienniejszą miłością. Słowa księdza Porcheddu zasiały jednakże dobre ziarno w duszy Eliasa; skrucha i boleść potężniały w głębi jego serca i zaczął rozmyślać, zastanawiać się, że powinien szukać spokoju gdzie indziej, a nie u boku Magdaleny.

— Przyjdzie czas, że będziemy starzy — rzekł jej dnia pewnego — a wtedy co zrobimy? Czy Pan Bóg nam przebaczy?

— Nie mówmy o takich rzeczach! — odrzekła niezadowolona. — Chyba, że miałbyś ochotę zostać księdzem, jak to przebąkiwałeś wtedy, na odpuście św. Franciszka!

I zaczęła się śmiać.

Elias zadrżał i nie dał żadnej odpowiedzi, ale gniew jego i nienawiść ku Magdalenie jeszcze się spotęgowały. Gdyby mu odpowiedziała w tym samym tonie, jak mówił do niej, gdyby mu dała dowód, że ufa w miłosierdzie Boże, byłoby go to wzruszyło i bez wątpienia pokochałby ją jeszcze więcej; ale drwinki i złośliwość tej kobiety wstrętną mu ją uczyniły w tej chwili.

Od tego wieczora zaczęli miewać coraz częstsze nieporozumienia pomiędzy sobą, o różne drobnostki. Gdy się rozchodzili, Elias zwykle żałował nieprzyjemnych wyrazów, którymi odzywał się do niej, ale gdy tylko się zeszli, natychmiast to samo się zaczynało.

— Słuchaj, Elias — rzekła w końcu razu pewnego Magdalena. — Jesteś zirytowany i znęcasz się niesprawiedliwie nademną, a mnie także, pod wpływem obraźliwych słów twoich, zdarzy się czasami nie zdawać sobie sprawy z tego, co mi się wymknie przez usta. Dochodzimy do tego, że czasami nie rozumiemy się z sobą wzajemnie, chociaż byłoby niepodobieństwem dla nas żyć zdala od siebie. Lepiejby było, abyśmy przez jakiś czas przestali zupełnie się widywać. Czy nie jesteś tego zdania? Zresztą, będziemy zmuszeni przerwać nieco nasze stosunki....

— Lepiej by było, przeciwnie, żebyśmy się widywali bardzo często, żebyśmy się coraz bardziej kłócili, żebyśmy się znienawidzili w końcu i rozłączyli na zawsze.

— Elias! — zawołała blednąc. — Czemu tak mówisz? Dlaczego trzeba, żebyśmy się znienawidzili i rozłączyli na zawsze?

— Bo pozostajemy w śmiertelnym grzechu.

Ta straszna odpowiedź śmiertelnie zasmuciła Magdalenę.

— Czy nie wiedziałeś tego pierwej? Dziś już za późno.

— Dlaczego zapóźno?

— Dlatego, że jestem matką dziecka, które będzie twoje....

On teraz zmienił się i zbladł nagle, a cała burza różnorodnych uczuć zawrzała w nim. Obsypał Magdalenę pocałunkami, pieszczotami, wyrazami bez związku; błagał ją o przebaczenie i obiecał wszystko, czego tylko chciała.

Rozeszli się, zdecydowani nie spotykać się sam na sam aż do przyjścia na świat dziecka. Elias, szalał z miłości, był nareszcie tak szczęśliwy, jakim nie był od dawna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

każdy wolny mąż nosił broń dla swej obrony, obecnie broni go jego godność ludzka, a ustawodawstwo usiłuje słusznie godność tę do znacznej podnieść wysokości Jest obowiązkiem sądownictwa kroczyć przytem na czele, gdyż ma ono w swych rękach losy tylu ludzi. Proszę też Panów, abyście przy spełnianiu swego obowiązku nieustannie pamiętali nietylko o sprawiedliwości, lecz także o ludzkości, o wartości człowieka. Co do mnie staram się, o ile mogę, stawiać na czele najdzielniejszych sędziów i z tego powodu nierzadko spotykam się z zarzutem niesłuszności. To moje postępowanie niechaj usprawiedliwi w obec Panów myśl o sądownictwie, stojącem całkowicie na wysokości swego zadania.

Znane mi są dobrze trudne stosunki, wśród których pracują sędziowie tego właśnie okręgu wyższego sądu krajowego. Dokonane swego czasu, chociaż nie w całej pełni, w każdym razie bardzo znaczne pomnożenie sił urzędniczych, polepszyło znacznie widoki zaprowadzenia zupełnego porządku. I nadal pamiętać będę o pomnożeniu tych sił, gdyż tylko wtedy będzie mogło sądownictwo odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Wielka doniosłość poruszonej przez JE. P. Prezydenta wyższego sądu kraj. sprawy uporządkowania ksiąg gruntowych i mnie gorąco zajmuje i poważnie się nią zająłem. Mogę też wyrazić nadzieję, że i ta sprawa po pewnym czasie, skoro nastaną cokolwiek spokojniejsze stosunki, będzie załatwiona.

Tak Panowie, jak i Panowie sędziowie drugiego okręgu wyższego sądu krajowego w tym kraju, zawsze objawialiście swe lojalne uczucia dla Najj. Pana, naszego Najłaskawszego Monarchy, a ja z chęcią będę i tym razem tłómaczem tych uczuć.

Następnie udzielał JE. P. Prezydent Ministrów w sali audyencyonalnej pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego audyencyj. Między innemi przyjęte zostały deputacye: lwowskiej Izby adwokackiej pod przewodnictwem prezydenta dr. Maxa, Izby notaryalnej, asesorów sądu handlowego, deputacya auskultantów lwowskiego okręgu z auskultantem p. Gissowskim na czele, przełożona Sióstr Miłosierdzia i Siostra Rozalia Zietak, przełożona w Zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie, deputacya praktykantów kancelaryjnych, deputacya pomocniczych woźnych i pomocniczych dozorców więzień; deputacya pomocniczego personalu nadzorczego Zakładów karnych, deputacye miast i miasteczek: Jaryczowa nowego, Pomorzan, Wełdziża i Wilanowic o utworzenie sądów powiatowych, oraz gminy Bukaczowiec o zaprowadzenie roków sądowych, pod przewodnictwem posła T. Merunowicza.

Po audyencyach zwiedził JE. dr. Koerber najpierw biura starszej prokuratoryi Państwa, przyjęty tamże przez starszego prokuratora Państwa p. Hayderera, a następnie gmach sądu krajowego karnego. Nadto zwiedził P. Prezydent Ministrów szczegółowo budynek więzienny, pojedyncze cele i zabudowania więzienne.

* * *

Po powrocie z pałacu sprawiedliwości, udał się JE. P. Prezydent Ministrów do gmachu Namiestnictwa, gdzie w towarzystwie P. Namiestnika zwiedził biura prezydyalne, departament przemysłowy, wojskowy, zwiedził również biura Rady szkolnej, poczem w wielkiej sali pałacu Namiestnikowskiego, w której zebrani byli wszyscy urzędnicy Namiestnictwa *in gremio*, powitał Go JE. P. Namiestnik hr. A. Potocki następującem przemówieniem:

Pozwalam sobie przedstawić Ekscelencyi podległych mi urzędników galicyjskiego Namiestnictwa.

Sprawia mi rzeczywistą radość, że mogę im prawie wszystkim — z nielicznymi wyjątkami — wystawić to świadectwo, iż starają się szczerze obowiązki swoje spełniać z całą sumiennością. W stosunkach, w których pracujemy, zmuszony jestem wymagać od nich wielkiej pilności i ofiarności, by załatwianie spraw administracyjnych odbywało się z tą szybkością i dokładnością, których interes ludności bezwarunkowo się domaga.

Żądam od każdego urzędnika, aby przy spełnianiu swego zadania potrzeby ludności miał zawsze przed oczyma i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustawy kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnością. Władze administracyjne winny jednak urzędować nietylko sprawiedliwie, ale i szybko. Rozwój kraju w ostatnich dziesiątkach lat sprawił, że siły, obrachowane na stosunki dawniejsze, okazują się niedostateczne w obec wymagań dnia dzisiejszego. To też potrzeba największej ofiarności ogółu sił urzędniczych, by administracyę utrzymać na pożądanej wysokości.

Wasza Ekscelencya wie sam najlepiej, że wprowadzenie niektórych nowych organizacyjnych zarządzeń w dziedzinie administracyi politycznej, jest konieczne. Miałem już niejednokrotnie sposobność objawić Ekscelencyi w tej mierze moje zapatrywania i przedkładać odpowiednie wnioski, i muszę z najżywszą wdzięcznością zaznaczyć, że znajdowałem u Ekscelencyi zawsze najżyczliwsze zrozumienie i najdalej idące uwzględnienie potrzeb galicyjskiej administracyi politycznej. Raczyłeś Ekscelencyo brać zawsze moje wnioski pod najżyczliwszą rozwagę, a w wielu wypadkach czyniłeś im zadość. Niech wolno mi będzie wyrazić nadzieję, że także nadal, w podobnych okolicznościach napotkam u Ekscelencyi tę samą przychylność. Uważam za swój obowiązek z jednej strony pobudzać urzędników do jak największej gorliwości, z drugiej jednak strony dbać w miarę sił o zaspokojenie ich materyalnych potrzeb. Dzisiejsze trudne warunki ekonomiczne sprawiły, że materyalne położenie niektórych urzędników ukształtowało się nader niepomyślnie. Jest to postulatem słuszności dążyć w tym kierunku do zmiany na lepsze i pod tym względem liczę na tę gorącą życzliwość dla urzędników, której Wasza Ekscelencya tylokrotnie dałeś dowody. Mam nadzieję, że uda się wynaleźć środki i drogi, które doprowadzą do pożądanego polepszenia stosunków.

Wasza Ekscelencya miał już sposobność przypatrzeć się działalności kilku politycznych władz i przekonać się o ich dokładnem funkcyonowaniu. Wiem dobrze, że w niektórych kierunkach, zwłaszcza u władz instancyi drugiej, osiągnięcie jeszcze wyższego stopnia doskonałości, jest możliwe i konieczne. Spodziewam się, że przyszłość nadarzy mi szczęśliwą sposobność do skonstatowania dalszego pod tym względem postępu.

JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber odpowiedział:

Przedewszystkiem pozwoli mi Ekscelencya powtórzyć tu moje gorące podziękowanie za to, że powolny Najwyższemu wezwaniu, z patryotyczną gotowością stanąłeś na czele administracyi tego kraju. Tak jak ja jestem z tego dumny, że Najjaśniejszemu Panu przedłożyłem w tej mierze w swoim czasie najpoddańszy wniosek i sądzę, że w ten sposób dałem najwymowniejszy wyraz mojemu usposobieniu dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, tak również kraj i ludy w nim zamieszkałe, powitały decyzyę Waszej Ekscelencyi z radością i czują się szczęśliwe, wiedząc, że powierzone są pieczy Waszej Ekscelencyi. Jakkolwiek rozmaitość politycznych zapatrywań wywołuje niektóre różnice, to przecież mogę z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić, że bezstronność i dobra wola Ekscelencyi znajdują echo w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego Namiestnika. Spokój w Galicyi ugruntował się, każdy poszczególny mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swego prawa. Jestem pewny, że uda się Ekscelencyi usunąć wszelkie niezgody w kraju, a w ten sposób urzeczywistnić zamiary Rządu, skierowane ku dobru mieszkańców tego kraju.

Moi Panowie! idźcie za swoim Szefem w bezwarunkowem posłuszeństwie i wiernem oddaniu; on was poprowadzi tylko do dobrego. Wasze zadanie nie jest łatwe. Galicya jest krajem, pełnym odrębnych właściwości i nie mają racyi ci, którzy oceniają ją własną miarą z dalekiej odległości. Jeżeli nie wszystko jest tu tak, jak w innych krajach, to ta różnica ma swoją przyczynę i trzeba tę przyczynę naprzód usunąć, zanim można będzie żądać, by ustał także stan rzeczy, z tej przyczyny wynikły.

Panów zadaniem jest dowieść zupełnej bezstronności, najżywszej gorliwości, najgorętszego zajęcia się interesami ludności. Wiem, że Panowie zdajecie sobie z tego sprawę i stwierdzam chętnie, iż staracie się zachęcić kraj do pełnego rozwinięcia swojej energii, ale zależy mi na tem, by przy tem osobistem spotkaniu zwrócić uwagę Panów na jedno: Pamiętajcie Panowie o tem zawsze, że służycie Państwu i przed Państwem odpowiadacie. Wasze pozycye są z wielu powodów nader drażliwe. Z wielu stron patrzą na Was. Kierujcie się w waszem całem działaniu tem pragnieniem, abyście mogli zawsze odczuwać zadowolenie ze sposobu, w jaki służycie Państwu i krajowi. Stwierdzam chętnie, że w starostwach, których czynnościom mogłem się dotąd osobiście przypatrzyć, znalazłem u urzędników poważne dążenie do tego, by odpowiednio do zarządzeń Waszej Ekscelencyi załatwiać sprawy z pospiechem i mam pewną nadzieję, że gorliwość ta nigdy nie osłabnie.

Taki sposób traktowania spraw nie tylko podnosi znaczenie władz politycznych w kraju, lecz także wzmacnia zaufanie ludności do nich. Przekonałem się również, że personal nie wszędzie jest liczebnie dostateczny i że powoli będzie się musiało wziąć pod rozwagę dalsze jego powiększenie.

Chciej Ekscelencyo przyjąć zapewnienie stałego, najgorliwszego poparcia w tak chwalebnem dążeniu do podniesienia politycznej Administracyi kraju na wysokość odpowiednią wymaganiom czasu. Wy zaś, moi Panowie możecie zawsze liczyć na to, że wydatna działalność urzędowa zyska sobie w każdym wypadku moje pełne uznanie.

Następnie przeszedł JE. dr. Koerber do Namiestnictwa, gdzie odbyły się w salach prezydyalnych audyencye:

Przedewszystkiem przyjął JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber JE. P. Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego z członkami Wydziału krajowego. Na powitanie Pana Marszałka krajowego odpowiedział Pan Prezes gabinetu dr. Koerber, dziękując JE. Panu Marszałkowi za powitanie, przyczem zaznaczył, że gdy galic. Wydział krajowy przed czterdziestu trzema laty zebrał się po raz pierwszy, wszystko leżało w Galicyi prawie odłogiem, gdyż właśnie dla tych spraw, które przypadają władzom autonomicznym, mało tylko zdziałać można było w poprzednim okresie. Przytem kraj znajdował się w przykrem położeniu ekonomicznem, jak bowiem wszędzie i zawsze brak zarobku wywołał osłabienie siły finansowej. Zmiana, która odtąd dokonała się, jest wprost imponująca. Jakże odmiennie przedstawia się dziś szkolnictwo, urządzenia dobroczynne, sieć dróg krajowych; jak wiele zdziałał Wydział krajowy dla regulacyi rzek, dla rozwoju rolnictwa, do jak znacznego rozwoju doprowadził przedewszystkiem sprawy gminne.

Pan Minister zakończył swą przemowę życzeniem, by Wydział krajowy nadal sprawował dobroczynną swą działalność w sprawiedliwym dla obu ludów wymiarze, w nieustannej trosce o dobro wszystkich obywateli kraju, nie zniechęcając się niczem.

Następnie przedstawili się JE. P. Prezydentowi Ministrów: JE. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski z członkami kapituły; przedstawiciele kapituły obrz. gr. kat. z mitratem ks. Bieleckim na czele; ks. Arcybiskup Teodorowicz z członkami kapituły ormiańskiej, komendant korpusu generał broni JE. Fiedler z generalicyą.

Z kolei przyjął JE. P. Prezydent Ministrów deputacyę Rady m. Lwowa z prezydentem dr. Małachowskim i oboma wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele.

Imieniem deputacyi Rady miejskiej przemówił dr. Małachowski:

Imieniem Rady stolicy największego kraju koronnego naszej Monarchii mam zaszczyt Waszą Ekscelencyę w murach naszego grodu najgoręcej powitać i złożyć serdeczne podziękowanie, że Ekscelencya miasto nasze zaszczycasz swojemi odwiedzinami.

Szczerze nas cieszy — i wdzięczni jesteśmy za to, że mamy sposobność okazania Waszej Ekscelencyi przynajmniej niektórych z naszych wielkich w ostatnich latach dokonanych dzieł inwestycyjnych i żywimy

---

16)

SFINKS.

FRAGMENT.

(Ciąg dalszy).

Gdy był już u siebie, chciał się zaraz położyć spać. Czuł się znużonym i miał nazajutrz dużo zajęcia.

Ale o spoczynku nie było i mowy. Pewna ilość wrażeń żywszych i niecodziennych pociągała u Palewskiego za sobą w koniecznem następstwie długie godziny myśli i zastanowień. A dziś odniósł jedno wrażenie silne: czuł, że mu się stała jakaś wielka krzywda. Myślał długo aż zrozumiał, że dziś po raz pierwszy znalazł się z Marylą na tle liczniejszego towarzystwa i na tle — żeby to tak nazwać — konkurencyi, a przynajmniej możliwości konkurencyi. I teraz zaczął to swoje przykre wrażenie rozbierać i badać.

Nie! ani cienia, ani przeczucia zazdrości w tem nie było, jak ani cień fizycznego pożądania nie wkradł się dotąd w ten świat biały i czysty, który otaczał Marylę i z jej duszy wiał do jego duszy. To było tylko poczucie krzywdy i nic więcej, wrażenie jakby bolesnego żalu, że ten świat coś ucierpiał, że się coś do niego wślizgnęło.... cień jakiś, czy obce tony....

I myślał dalej i zastanawiał się. A to spostrzeżenie otworzyło mu nowy kąt widzenia. Poczynał teraz zdawać sobie sprawę z tego, że ten świat biały, ten maryliny świat, nie jest czemś, czego by on pragnął, by to posiąść i rozporządzać tem.... Ale pragnie, by ten świat tylko istniał.... by tylko był — a on mógł się czuć z nim w dotknięciu, w jakiejś zawisłości. — Nic więcej! — A to pragnienie tego dziwnego ustosunkowania się do tego świata, bliżej nieokreślonego i niewypowiedzianego, jest w najgłębszej skrytości jego duszy, niby tajemnicza, po za sferą świadomości leżąca siła, objawiająca się tylko w zagadkowych snach na jawie i nieuchwytnych przeczuciach, niedająca się nazwać po imieniu, zrozumiałem wszystkim ludziom. I pod przeczuciem, pod wrażeniem jej stoi, niby nad przepaścią na wązkiej kładce, idąc po niej, jak chodzą lunatycy wpatrzeni w srebrny ślad księżyca, idzie, niemyśląc o niczem więcej z nieskończoną wiarą w istnienie zaczarowanych ogrodów rajskiego szczęścia, z tem uczuciem rozlewności, zadowolenia, otuchy i uczucia rozprężającego żyły, które się rodzi w blasku słońca, stojącego na niebie o południu, i z tą tajemniczą bojaźnią-tęsknotą, która żre duszę wśród ciemnej, cichej nocy lipcowej w godzinę duchów, i tem zapomnieniem, które żyje wśród szumu i gwaru ulewy, ciekącej szarymi, nieprzerwanymi strumieniami. — Na jednym brzegu przepaści jest senny kraj znużenia, na drugiej żar i skaczące po nim drobne ogniki. — A po zawieszonej w powietrzu kładce idzie, śniąc barwy, tony i słowa, które z początku są pstre, błyszczą i drżą, a potem się stapiają razem, pachną dziwną wonią, brzmią jednym akordem:

Maryla-Sfinks!

A to słowo jest bezcielesne, istnieje samo przez się na tle jakichś krain baśniowych, wiosennych zieleni, jasnych, w słońcu rozpromienionych, piaskowych brzegów morskich i kołyszących się podle nich wód także jasnych i także pełnych słońca, tchnących słońcem, błyszczących, srebrnych....

Biała, Czysta Sfinks-Maryla —

— i w tem słowie, przez to słowo świat ten jest.... i można by go dotknąć, gdyby dał się zbliżyć do siebie — gdyby istniał w jednem miejscu, a nie wszędzie, wszędzie, gdzie z piękna coś znalazł i wziął dla siebie, wchłonął w siebie —

— — gdyby nie był tylko.... linią w duszy!

. . . .

Tam wchodzić trzeba, jak do kościoła: wszystko kochać należy, niczego nie dotykać.

* * *

„Wakacyjne“ towarzystwo w Dubniskach wybierało się często na małe wycieczki do lasu. Prawie codziennie przysyłano teraz konie po Palewskiego. Bardzo często przyjeżdżał wierzchem pan Stanisław. Zaraz po podwieczorku pod lipami wyjeżdżano około ćwierć mili mail coach'em szosą aż do kępki drzew, która stała na rozstaju, skąd było zale dwie kilkadziesiąt kroków do lasu. Prawie na wszystkich łanach było już po żniwach i słońce, błyszcząc, płynęło po ścierniskach; w powietrzu ciągnęły nici pajęczyn, coraz liczniejsze i dłuższe, im później szło w sierpień. A w lesie starym i podszytym leżał miły półmrok, tu i ówdzie tylko wdzierała się smuga jasnych, jaskrawych promieni i oświetlała małą polankę niby wysepkę światła. W miejscach, gdzie las był rzadszy, przez kołyszący się dach zielonych liści prześlizgiwały się promyki i biegały kółeczkami po trawie, odcinając naokoło czarne cienie. Potem od zachodu zaczynały pobłyskiwać konary drzew matowem światłem i kółeczka znikały z murawy. Wtedy towarzystwo rozpoczynało odwrót. Maryla szła przodem wzdłuż skraju lasu, a nad polami usypiała zorza wieczorna, las układał się do snu w purpurach blasków, tu i ówdzie na niebie żarzyły się chmury. A las był teraz wilgotny, pełny oparu i chłodnego powietrza, liście na drzewach zwisały, jakby pod ciężarem rosy. Nad łąkami wstawała ledziuchna mgła i wsiąkała w ścierniska. Przekwitłe storczyki chwiały głowami, w lesie coś szemrało modlitwę i ścierń i łąki oddychały czerwonym rozblaskiem. Kiedy na tle tych zórz i baśniowych poszeptów lekki wiatr kołysał białą sukienką Maryli, a ona, podniósłszy ręce, wołała ze szczerym zachwytem:

— Jakbym chciała, żeby zawsze był taki piękny wieczór!

....Palewski patrzył w matowe refleksy na drzewach i mówił sobie w duszy, że także chciałby, aby zawsze był taki piękny wieczór.

A potem wysoki mail coach toczył się szybko i lekko po szosie, a leniwo idące krowy, podrzucały ogony i, dzwoniąc, uskakiwały w bok ku rowom.

Nieraz zdarzyło się, podczas kolacyi po zachodzie słońca, że siedzących przy stole pod lipami lub na tarasie spłoszyły duże krople deszczu, które klapiąc upadały plamami na obrus. Wtedy całe towarzystwo uciekało do pokoju, za oknami deszcz lał, wichr huczał, przelatywały szkliste rozbłyski, tocząc grzmoty, a we dworze było cicho, wszystko słuchało, tylko słuchało. Maryli pod muślinową bluzeczką kołatało serduszko.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Feliks Mrawinczyc.

nadzieję, że Wasza Ekscelencya nabędzie przekonania, iż w ostatnich dziesięciu latach pracowaliśmy z największym wysiłkiem, wytrwałością i wyczerpaniem do możliwych granic wszystkich do naszej dyspozycyi będących środków finansowych, aby powołać do życia inwestycye, które w obec wymogów, jakie w dziedzinie kultury i zdrowotności stawiane są do stołecznych miast, okazały się nieodzownie koniecznemi.

Staraliśmy się przytem nietylko spełnić nasz obowiązek, ale byliśmy wierni historycznym tradycyom, które naszemu grodowi kierujące stanowisko przedmurza kultury, postępu i cywilizacyi nałożyły.

Nie można jednak pominąć milczeniem okoliczności, że miasto Lwów ponosi w ostatniem dziesięcioleciu nadzwyczajne ofiary i ciężary na cele państwowe i krajowe.

Bezpłatne dostarczenie gruntów znacznej wartości pod budowę gmachów dla wydziału medycznego i szkoły kadeckiej, — budowa i utrzymanie gmachów na umieszczenie gimnazyum Im. Franciszka Józefa. szkoły realnej i przemysłowej, kupno od skarbu Państwa i odnowienie kościoła Klarysek i ofiarowanie go uczniom szkół średnich, subwencye na szkołę handlową i szkołę uzupełniającą przemysłową, wreszcie załatwienie spraw poruczonego zakresu działania i inne świadczenia gminy miasta Lwowa w zastępstwie Państwa i dla powszechnego dobra publicznego, w znacznej mierze przyczyniły się do tego, że nasze miasto, nie jest obecnie w możności sprostać dalszym swoim zadaniom.

Wysoki Rząd sam przed dwoma laty uznał, że środki nasze się wyczerpały, przyznając nam w uwzględnieniu naszego położenia, bezprocentową pożyczkę w kwocie 1 miliona koron na cele budowy szkół i kanalizacyi miasta.

Mowca wskazawszy dalej na to, iż pożyczka ta została wyczerpaną w zupełności i miasto było zmuszone dla braku środków zastanowić dalsze zamierzone budowy szkół i kanałów, wskazał na stale wzrastające potrzeby na szkoły, które wymagają każdego roku znacznych, setki tysięcy wynoszących wydatków, wskutek czego, pomimo skreślenia w tegorocznym prelim narzu przy układaniu budżetu wielu prawie niezbędnych pozycyj rozchodu, — zaszła konieczność, dla zamknięcia budżetu podnieść znacznie gminny podatek domowo czynszowy.

Skreślone w tym roku wydatki na cele szkół, kanalizacyi, brukowania i rozszerzenia dróg, nie mogą jednak w żaden sposób nadal być odraczane, bez znacznego uszczerbku tych kulturnych i zdrowotnych zadań, jakie zewsząd w obec naszej stolicy bywają stawiane.

Prace te przedstawiają się także z tego powodu nadzwyczaj potrzebne, ile że wskutek długotrwałej i niezwykłej posuchy, nieurodzaju i grożącego głodu, tysiące robotników szukających pracy w jesiennych miesiącach ściągną do naszego miasta. Jeśli tych ludzi nie będzie można zatrudnić, nie jest wykluczonem, że nieszczęsne wypadki z przed dwóch lat znowu mogą się powtórzyć.

W tem położeniu — mówił dalej dr. Małachowski — zwracamy się do Waszej Ekscelencyi z uprzejmą i gorącą prośbą, aby Wasza Ekscelencya raczył wziąć wyż przedstawione okoliczności pod dokładną i życzliwą rozwagę, a w tym celu sporządziliśmy memoryał, w którym przedstawiliśmy nasze położenie materyalne i wymienili nasze uzasadnione postulaty.

Mamy niniejszem zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi ten memoryał i żywimy niepłonną nadzieję, że Wasza Ekscelencya w uwzględnieniu tych okoliczności nabierze przekonania, że miasto nasze, bez subwencyi państwowej, która innym miastom już obficie została przyznaną, nie będzie mogło sprostać swoim zadaniom na tle kulturalnem, sanitarnem i społecznem i że Wasza Ekscelencya w skutek tego raczy spowodować rychłe i przychylne załatwienie niemal rok rocznie od 8 lat wnoszonych prośb o państwową subwencyę dla naszego grodu.

JE. P. Prezydent Ministrów odpowiedział:

Bardzo cieszy mnie, panowie, że widzę panów tutaj zebranych. Celem mej podróży do tego kraju jest, jak panom wiadomo, wejrzenie w tok pracy podległych mi urzędników. Pojawienie się więc panów sprawia mi szczególne zadowolenie. Naturalnie, przy bliższem rozglądnięciu się przekonywam się, że podobne stosunki istnieją do pewnego stopnia także u nas; ale w tej chwili wolę zwrócić się jedynie do autonomicznej, z wolnych wyborów ustanowionej reprezentacyi stolicy i witam ją serdecznie.

Lwów szybkimi krokami posuwa się naprzód; wiele publicznych zakładów błyszczy jeszcze pokostem świeżości; posiadają też one wyborne urządzenie. Pod tym względem niema na szczęście różnicy pomiędzy ludami kulturnymi; każdy naród przyswaja sobie chętnie zdobycze drugiego, nie pytając o pochodzenie. Mimo to -wam, na dalszym Wschodzie nie tak to łatwo, jak innym miastom, którym formalnie wszystko znoszą do domu. Nie wolno przytem zapominać, że ludność nie jest bogata, że tylko ciężką pracą zdobywa sobie środki, jakich domaga się pojęcie nowoczesnego miasta. Tem większe uznanie należy się stolicy Galicyi za jej rozwój w ostatnich lat dziesiątkach, tem szczerzej godzien pochwały ów duch publiczny, który nieustannie dąży do wyrównania różnic.

Mieszkają tu obok siebie dwa szczepy i z niejednej gorącej głowy, strzeli od czasu do czasu iskra; ale olbrzymia większość czuwa nad tem, by nie powstał stąd pożar. Kwitnący handel dawno już rozsiadł się w tem mieście; obecnie przychodzi zwolna kolej na przemysł; stosunki kredytowe przystosowują się do wzorów potężnie rozwiniętych krajów, dawna niemożliwa do utrzymania gospodarka schodzi z widowni, natomiast zaś bierze górę ścisły porządek a pokolenie, które przyjdzie, będzie musiało liczyć się ze Lwowem jako z ogniskiem wielkiego ruchu pomiędzy Zachodem i Wschodem. Rządowi bardzo leży na sercu dobro stolicy królestwa Galicyi; może ona liczyć zawsze na jego poparcie, ilekroć zechce uczynić nowy krok naprzód. Przyjmuję wręczony mi przez czcigodnego Prezydenta miasta memoryał z zapewnieniem, że dokładnie i życzliwie zbadam stosunki omówione przez p. Prezydenta miasta a wyłuszczone w tem piśmie — i że w ramach możliwości starać się będę, aby tym życzeniom uczyniono zadość.

W dalszym ciągu przedstawili się JE. P. Prezydentowi Ministrów: Wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej dr. Edwin Płażek z członkami Rady szkolnej krajowej, JE. Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu dr. Korytowski z gremium urzędników, radca Dworu dr. Engel z urzędnikami Prokuratoryi skarbu, profesorowie Uniwersytetu, radcy Dworu dr. Rydygier i dr. Kadyi oraz profesorowie ks. dr. Bartoszewski, dr. Janowicz, dr. Kolessa, dr. Łyskowski; naczelny dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz z gremium urzędników; dyrektor kolei państwowych radca Dworu Wierzbicki z zastępcami dyrektora pp. Listowskim i Rybickim; radca Dworu Kosiński, dyrektor policyi radca Rządu Schechtel, starszy radca Dyrekcyi domen państwowych Ros nberg i radca Sołtys; prezydent Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Kraiński z wicedyrektorem Gorczyńskim, prezes Rady powiatowej lwowskiej JE. Dawid Abrahamowicz z zastępcą prezesa p. Leopoldem Baczewskim, pp. Artur Cielecki, Stan. Brykczyński, Wiesiołowski i J. Frommel, jako przedstawiciele galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Na przemówienie p. Cieleckiego, odpowiedział JE. dr. Koerber:

Dziękuję Panom za przybycie i uprzejme powitanie. To, co usłyszałem o Waszych życzeniach, Panowie, zasługuje na troskliwą uwagę c. k. Rządu. Galicyę dotąd żywi przeważnie jej rolnictwo, zasługujące tem bardziej na poparcie, że już obecnie bierze ono w znacznym stopniu udział w zaopatrzeniu potrzeb innych także krajów Państwa, a raz dostawszy się na możliwe do osiągnięcia wyżyny, spełniać będzie mogło to zadanie w jeszcze obfitszej mierze.

Rozkwit tedy uprawy roli w tem Królestwie jest nietylko w interesie kraju, lecz także i to w wysokim stopniu, w interesie Państwa Niestety jednak musi rolnictwo walczyć nietylko z trudnościami ogólnej sytuacyi ekonomicznej; musi ono pokonywać także kaprysy przyrody. W r. z. nawiedziła kraj ten klęska powodzi, obecnie zaś patrzy rolnik na zniszczenie swych nadziei przez posuchę

Rząd świadom jest swych obowiązków, Rząd wie, że w takich nieszczęśliwych wypadkach rzeczą jego jest pospieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski. Zarówno jak dotąd w podobnych wypadkach, wdrożył Rząd i w roku obecnym, a to z inicyatywy JE. P. Namiestnika akcyę ratunkową, która z pewnością przeprowadzona będzie jak najenergiczniej w stosunku do istotnych potrzeb i rozporządzalnych środków.

W dalszym ciągu przedstawił się Panu Prezydentowi Ministrów: p. Cielecki jako prezes Związku Kółek rolniczych z członkami zarządu; galicyjski Bank krajowy, reprezentowany przez radcę Dworu Kazimierza Laskowskiego i radcę Rządu Zgórskiego; prezes wydziału galicyj. Kasy Oszczędności Stanisław Niezabitowski z dyrektorami Nikorowiczem i dr. Stroynowskim; dyrektor Banku hipotecznego B. Bielański; prezydyum Izby lekarskiej dr. Festenburg i dr. Papée; wiceprezydent Izby handlowej i przemysłowej Schayer z członkami Izby i sekretarzem dr. Stesłowiczem; ks. Andrzej Lubomirski i Stanisław Ciuchciński imieniem Ligi dla popierania przemysłu; Centralny Związek fabryczny, reprezentowany przez ks. Andrzeja Lubomirskiego, Baczewskiego i dyrektora Battaglię; radca Rządu i starszy inspektor przemysłowy Nawratil; przełożeństwo gminy ewangielickiej z pułkownikiem Ryckiem na czele; izraelicka gmina wyznaniowa z dr. Henrykiem Gottliebem; deputacya stowarzyszenia „Ruskaja Rada“ z prezydentem dr. Dobriańskim i 12 członkami; w imieniu Instytutu Stauropigiańskiego starszy radca sądowy Harasymowicz, Glenicki, dr. Pawęcki, dr. Zając i dr. Dobriański, Stowarzyszenia „Narodny Dom“ i „Ruska Matycia“, wreszcie zarządca urzędu loteryjnego Ferdynand Wysocki.

W końcu przyjął jeszcze JE. P. Prezydent Ministrów deputacyę Towarzystwa „Narodna Rada“, pod przewodnictwem posła do Rady państwa Romańczuka, poczem udzielał audyencyj prywatnych, które trwały do godziny 2·15 po południu.

* * *

O godzinie 2 minut 30 po południu odbyło się w Kasynie narodowem śniadanie, wydane na cześć JE. P. Prezydenta Ministrów dr. Koerbera przez JE. Prezydenta sądu krajowego wyższego dr. Tchorznickiego. W śniadaniu prócz dostojnego Gościa i gospodarza wzięli udział: Ich Eksc. P. Namiestnik Andrzej hr. Potocki, P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, komendant korpusu, generał zbrojmistrz Fiedler, Wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu dr. Korytowski, JE. Dawid Abrahamowicz, dalej Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, Wiceprezydent sądu krajowego wyższego dr. Dylewski, naczelny dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz, generał-porucznik Steinitzer, komendant placu generał Pomiankowski, prezydent sądu krajowego dr. Bauch, prezydent miasta dr. Małachowski, radcy Dworu Zawadzki, dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, Wieczerzyk i dr. Engel, radca ministeryalny Bleyleben, wiceprezydent sądu kraj. Przyłuski, radca Namiestnictwa Wacław Zaleski, radca sądu kraj. wyższego Misiński, starszy prokurator Państwa Hayderer, prokurator Państwa Barth, prezes Tow. kredytowego ziemskiego dr. Kraiński, członek Wydziału kraj. Glidziuk, dyrektor policyi radca Rządu Schechtel, wicesekretarz ministeryalny dr. Bieńkowski, Fryderyk hr. Skarbek, prezydent Izby adwokackiej dr. Max, prezydent Izby notaryalnej Kukawski, prof. dr. Till i dr. Pomianowski.

Po śniadaniu złożył JE. P. Prezydent Ministrów dr. Koerber wizyty JE. P. Marszałkowi krajowemu Stanisławowi hr. Badeniemu i trzem ks. Arcybiskupom.

Następnie zwiedził JE. Prezes gabinetu w towarzystwie JE. Pana Namiestnika Zakład im. Ossolińskich, Instytut stauropigialny i rzeźnię miejską.

Podczas przejażdżki po mieście, zwrócił JE. Pan Namiestnik uwagę JE. P. Prezydenta Ministrów na roboty przygotowawcze około budowy pomnika Mickiewicza.

Wieczorem na cześć P. Prezydenta Ministrów odbędzie się u JE. P. Marszałka krajowego obiad, a następnie raut.

* * *

JE. Prezydent Ministrów dr. Koerber zwiedzi wystawę Towarzystwa sztuk pięknych we czwartek, dnia 1 września o godzinie 9 przed południem.

* * *

W sali Filharmonii lwowskiej odbył się dziś przed południem wiec ruski pod przewodnictwem b. posła do Rady państwa dr. Okuniewskiego z Horodenki, na którem omawiono postulaty Rusinów z okazyi pobytu JE. P. Prezydenta Ministrów dr. Koerbera we Lwowie.

Po zgromadzeniu kilkuset uczestników usiłowało dostać się pod gmach Namiestnictwa, celem urządzenia demonstracyi. Policya przeszkodziła jednak temu i aresztowała kilka osób.

Stan wychowania publicznego
w Galicyi.

(III) Rozpatrując w dalszym ciągu stan różnych kategoryj nauki, podnosi sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej postępy, jakie czyni u nas nauka zręczności. Mieliśmy już w poprzednim artykule sposobność wykazać, jak skrzętnie czyni się zabiegi, aby przysposobić dostateczny zastęp nauczycieli specyalnie w tym kierunku wykształconych. Sama nauka należy do przedmiotów nadobowiązkowych i w tym też charakterze udzielaną była w r. 1902/3 w 194 szkołach. Zdobywszy sobie zaufanie ludności, przyczyniła się w wielu powiatach do rozbudzenia zanikającej już miejscowej industryi domowej. W szkołach wydziałowych ma nauka zręczności inny charakter, bo i cel inny jej przyświeca. Zaprawia tam ona młodzież do używania najważniejszych narzędzi i kształci zmysł dokładności, ale ponieważ nie daje bezpośredniej praktycznej korzyści, więc też mniej budzi zajęcia, aniżeli w szkołach ludowych.

Gimnastyki udzielano w r. spr. systematycznie w 302 szkołach, a rezultaty wszędzie były zadowalające. Język francuski wchodzi do programu nauki w szkołach żeńskich 5 i 6 klasowych, w których uczenice nabywają także najważniejszych wiadomości z literatury powszechnej, z historyi sztuki, hygieny i gospodarstwa domowego.

Zupełnie odrębny dział wychowania stanowi t. zw. nauka dopełniająca wprowadzona z uwagi na to, że dziatwa skutkiem braku wprawy i ćwiczenia w domu zaprzepaszcza wiele wiadomości nabytych na nauce codziennej... Nauka ta posiada dwa typy jeden dla szkół wiejskich, drugi dla miejskich. W szkołach wiejskich dąży się przedewszystkiem do zaznajomienia dziatwy niezbędnemi wiadomościami z zakresu rolnictwa. W tych szkołach frekwencya w zimie jest zupełnie dostateczna, obniża się jednak z wiosną z nastaniem robót w polu. Nie wszędzie zresztą jeszcze zrozumiano, że zaniedbywanie nauki dopełniającej niszczy najczęściej owoce nauki codziennej do tego stopnia, że w wielu wypadkach młodzież zapomina nawet czytać i pisać.

Wielką pomocą dla nauki w szkołach ludowych są ogrody szkolne. Było ich w r. spraw. 2858. Stosunek liczby ich do liczby szkół zorganizowanych przedstawia się w różnych okręgach rozmaicie. Są okręgi, gdzie tylko bardzo mało szkół nie posiada tego nieocenionego środka pomocniczego (sprawozdanie wymienia 18 takich okręgów). Inne wykazują słabe tylko wyposażenie — najgorzej zaś przedstawia się sprawa w okręgach: bialskim, liskim, nowotarskim, podhajeckim, sanockim, stryjskim i zbaraskim, przyczem *minimum* przypada na okręg sanocki, gdzie na 94 zorganizowanych szkół pospolitych znajdują się zaledwie 2 ogrody szkolne. Aby sprawę pchnąć naprzód uczyniono ją przedmiotem konferencyj okręgowych, które też nie zawiodły oczekiwań. Na kilku konferencyach n. p. uchwalono założyć wzorowe ogródki szkolne. Gdzieindziej znowu, jak w Samborze, Nadwórnie, Kamionce, Trembowli, Wadowicach ustanowiono w całym okręgu szkolnym kilkunastu instruktorów wybranych z pośród grona nauczycielskiego. Pomocy materyalnej na ulepszenie lub urządzenie ogrodów szkolnych udzielała Rada szkolna krajowa tylko w wyjątkowych wypadkach, wychodząc z założenia, że ogród szkolny powinien być stworzony i utrzymywany pracą młodzieży pod kierownictwem nauczyciela. Natomiast istniejące już ogrody wspomagano w miarę potrzeby darem narzędzi ogrodniczych, a dla zachęty rozdzielano za skuteczne urządzenie i prowadzenie ogrodów remuneracye. W r. spraw. przyznano remuneracyj po 100 koron 30 okręgom.

W ścisłej łączności ze sprawą ogrodów szkolnych pozostaje także sprawa zakładania plantacyj tytoniowych (przy szkołach w południowo-wschodniej części kraju) i pasiek szkolnych. Dzięki usilnym zabiegom władz szkolnych daje się zauważyć na obu tych polach znaczny postęp.

Dopełniające kursa rolnicze wprowadzono w roku sprawozdawczym przy szkołach 2-klasowych w Kossowie (pow. czortkowskiego), Dębowcu i Hlibowie, jakoteż przy szkole 4-klasowej w Lanckoronie. Ogółem zaś z wprowadzonymi poprzednio było kursów takich prawidłowo czynnych 26, w tej liczbie 3 (w Dąbiu, Olesku i Sadach trembowelskich) z charakterem sadowniczo-ogrodniczym. Frekwencya ogólna wynosiła 872 dzieci, w czem było 11 dziewcząt. Najliczniej uczęszczane były kursa w Chłopach (64), (Nowosiółce (53), Nastasowie (52), Chorostkowie (49), Padwi narodowej (47), Łoszniowie i Kobakach (po 45). Minimum frekwencyi przypadło na Jaćmierz (6). Siły nauczycielskie użyte do prowadzenia kursów spełniają swe zadanie należycie. Naukę utrudnia brak podręczników. Zaopatrywanie w środki naukowe i narzędzia rolnicze odbywa się w miarę rozporządzalnych środków. Także biblioteki szkolne nowozałożonych kursów zaopatrzone zostały w znaczny zbiór dziełek popularnych. Obecnie toczą się rokowania w sprawie założenia trzech dalszych kursów rolniczych.

WOJNA
rossyjsko-japońska.

Operacye wojenne na lądzie.

(Telegramy).

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z d. 29 b. m. opiewa:

Dziś po południu rozpoczął nieprzyjaciel z wyżyn, położonych na południe od Wanbataj, żywą kanonadę na wszystkie nasze pozycye. Ogień trwał do godziny 7 wieczorem. Na prawem skrzydle południowej grupy naszej armii operował jeden oddział. Oddział ten dnia 28 b. m. wstrzymał marsz

nieprzyjacielskiej kolumny, która usiłowała obejść nasze prawe skrzydło. Wśród trudnych stosunków, w istnym labiryncie wąwozów, na rozmokłych drogach, na terenie zarośniętym na wysokość człowieka, oddział ten miał wielkie trudności do zwalczenia. Dnia 29 b. m. wyśledzono rozległe japońskie biwaki w dolinie Szikło koło Sidiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskie koło Bamatun.

Pół sotni kozaków pod komendą porucznika Koniewa spotkało na drodze do Tantaj oddział złożony z 150 Chunchuzów i rozbiło go. Dowódca bandy i 47 Chunchuzów padło, czterech dostało się do niewoli. W skutek rozbicia tej bandy przywrócono spokój w okolicy i uwolniono ją od band chunchuskich.

Petersburg. Telegram generała Sacharowa wysłany do sztabu generalnego dnia 30 b. m. opiewa: Wczoraj ustawił nieprzyjaciel działa i skierował je na wszystkie nasze pozycye. O godzinie 5 rano zaczęła się gorąca walka artyleryi. O godzinie 9 stwierdzono, że główny atak Japończyków skierowany jest na centrum naszych pozycyj. Ogień szrapneli nieprzyjacielskich wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk dość znaczne straty. Komendant 6 bateryi, wschodnio-syberyjskiej brygady, podpułkownik Pokatiłow padł. Japończycy kierują zawzięty atak na nasze centrum, a o godzinie 9 rano byli w bezpośredniej bliskości naszych przednich straży.

Londyn. *Biuro Reutera* donosi z Liaojanu pod datą 30 b. m. o godzinie 6 rano: Od godziny 5 rano słychać w kierunku południowym ogień działowy. Ogień artyleryi trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem usiłowali Japończycy zająć jeden z punktów, położony o 5 mil na zachód od dworca, rozproszono ich jednak. Sądzą, iż oczekiwana walna bitwa dziś się rozpocznie.

Tokio. *(Biuro Reutera).* Straty japońskie pod Anping wynosiły około 2000 zabitych i rannych. Straty Rossyan są również bardzo znaczne. Japończycy zabrali koło Anping i Anszanczan 16 dział.

Okręty rossyjskie w rozsypce.

(Telegram).

Londyn. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Rozbrojenie statków rossyjskich „Askold" i „Grozowoj" jest już na ukończeniu.

Londyn. *Standard* donosi z San Sebastian: Komendant rossyjskiego krążownika „Don" odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, by w przeciągu 24 godzin opuścił port, — że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni zostanie w porcie. Władze zasięgnęły informacyj w Madrycie. „Don" ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

Londyn. *Biuro Reutera* donosi: Obwieszczenie admiralicyi w sprawie poszukiwań za rossyjskimi krążownikami „Smoleńsk" i „Petersburg" brzmi: „Ponieważ rząd rossyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, by znajdującym się obecnie na wodach południowo-afrykańskich okrętom rossyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk" i „Petersburg" dostarczyć ważnych wiadomości, naczelny komendant stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwania za wspomnianymi rossyjskimi okrętami. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały takie samo polecenie. Prócz tego wydano odpowiednie rozkazy dowódcom południowo-afrykańskich stacyj okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło przylądka St. Vincent.

Upały w Mandżuryi.

Znany Niemirowicz-Danczenko tak opisuje w *Russkoje Słowo* upały mandżurskie. Upał straszliwy. Byłem w lecie w Marokko, w lipcu i sierpniu podróżowałem po kraju Zakaukaskim i Persyi, spędzałem skwarne lato w Andaluzyi, lecz nie doznawałem nic podobnego. Tutaj i słońce i niebo wydają się najstraszniejszymi wrogami. Słońce pała groźnie, jak symbol niezwyciężonego gniewu; niebo obejmuje człowieka gorącym błękitem, jakby mówiło: przedemną nikt się nie ukryje.

I w dole — wszystko złe, rozpalone, suche, jak skóra wężowa. Uczuwasz zawrót głowy i oprzesz się ręką o skałę — sparzysz dłoń; usiądziesz na szarym odłamie kamienia — zdaje ci się, że siedzisz na rozpalonej blasze kuchennej; chcesz odjechać — siodło przez godzinę rozpaliło się do niemożliwości. Pijesz ogień w powietrzu, którem oddychasz, oczy oślepia blask bezlitosny, w uszach dzwoni, serce rozszerza się do mdłości.... Czujesz, że jeszcze chwila — i zwalisz się, zwyciężony przez ten straszliwy upał mandżurski.

A tak niedawno, w tym upale, pod przepalającymi promieniami słońca iść musieli żołnierze, niosąc na sobie po dwa pudy amunicyi! I teraz — spójrzcie na nich — przecież oni już przed bitwą porażeni są przez to niebo bezlitosne, zmordowani upałem, zmęczeni pragnieniem. — Wszystko słabnie, wszystko zlewa się potem. Pot przenika przez koszulę, mundur, przez wychwalane khaki angielskie... Człowiek mokry, koń mokry i niema od tej wilgoci ulgi, jak jej niema w łaźni rossyjskiej, w rozpalonej parze. Ale w łaźni siedzi się kilka minut, a tutaj godzina za godziną, od rana do wieczora, kiedy nareszcie zawieje chłód odświeżający.

Z pozycyi bojowej nigdzie nie uciekniesz: choćbyś chciał dorwać się do studni — ale nie można wstać, zdradzić przed bystrookim nieprzyjacielem i siebie i towarzyszy. Mimowoli zdradzisz tajemnicę okopu.

Mózg topnieje w czaszce.... Coś błyszczącego, mieniącego się, oślepiającego, migoce w przesyconej światłem dali.... Zdaje się, że słychać głosy jakieś, że ktoś woła z gorejącej otchłani....

Spojrzyjcie w takiej chwili na maszerujących żołnierzy. Niema twarzy, na której nie byłoby znać męczarni, niema myśli, nie spalonej przez słońce. Karki czerwone, nabiegłe krwią.... Zobaczcie, co się dzieje w rzadkich zaroślach, gdzie cień wygląda na łachmany, przepalone słońcem... Na zielonawej plamie lichej trawy leżą ciała jakieś. Zbliżcie się — to dotknięci porażeniem słonecznem. Twarze czerwone, nabrzmiałe, usta otwarte szeroko, jakby chwytające powietrze do oddechu, a powietrze rozpalone i przepełnione zabójczymi gazami, oczy wytrzeszczone, krwią nabiegłe.... Ręce rozrzucone bezsilnie, nogi drgają konwulsyjnie.... Odwróćcie go, spojrzcie na spalony kark — zrozumiecie wszystko. Tu potrzeba źródeł wodnego chłodu, ochrony od słońca — on ma czapkę, zamiast z dwoma daszkami, z przodu i z tyłu, zupełnie bez daszka. Niektórzy mają daszek, ale tylko niektórzy...

KRONIKA

Lwów, 31 sierpnia.

— **JE. Leon hr. Piniński** powraca około 7 września do Lwowa.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 1 września b. r., o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

— **Konferencya** posłów sejmowych z kuryi miast odbędzie się we Lwowie w dniu 8 września, ażeby omówić sprawy miast i ich załatwienie w Sejmie. Odnośne zaproszenia rozesłał już poseł na Sejm krajowy i prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski.

— **Z obrony krajowej.** Kapitan I kl. 36 p. p. Emil Mussil przeniesiony został w stan spoczynku.

— **Nadanie prezenty.** C. k. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Antoniego Żywrowskiego z Odrzechowej na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bolechowcach.

— **W wyższym zakładzie** wychowawczo-naukowym żeńskim p. Maryi Zagórskiej we Lwowie, przy ul. Czarnieckiego 1, odbywają się wpisy tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności), codziennie między godz. 10—12 przed południem i 3—6 po południu. Zakład przyjmuje uczennice stałe, półpensyonarki i dochodzące. Egzamina wstępne odbędą się w dniach 3 i 4 września, nauka zaś regularna rozpocznie się w dniu 6 września.

Zakład ten, dzięki rozumnemu, wytrawnemu i prawdziwie obywatelskiemu kierunkowi, zdobył już sobie ogromne uznanie w naszem mieście. Wychowując młodzież żeńską tak, jak tylko społeczeństwo pragnąć tego może, spełnia zadanie nań włożone jak najlepiej i nic dziwnego, że cieszy się tak wyjątkowem zaufaniem matek polskich.

— **Wycieczkę** do Krakowa i Wieliczki urządza osobnym pociągiem dnia 4 i 5 września Stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów kolei państwowych" we Lwowie.

— **Kopalnie wielickie.** Zarząd salinarny w Wieliczce donosi: Począwszy od dnia 30 sierpnia można znowu zwiedzać tutejszą kopalnię w dniach, jak przedtem wyznaczonych, t. j. w nieświąteczne wtorki, czwartki i soboty przed godziną 3 po południu.

△ **Znalezioną** wczoraj górną część złotej szpilki do krawatki, ozdobioną 9 brylancikami, może odebrać właściciel w policyi.

† **Julian Fąfara,** zasłużony i powszechnie szanowany pedagog, inspektor okręgowy szkół miejskich we Lwowie, zmarł wczoraj wieczorem w 55 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 4 po południu z domu przy ul. Snopkowskiej l. 15.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: w Krakowie, Adolf Lgocki właściciel dóbr Tymowa, w 48 roku życia.

We Lwowie, Seweryn Ciemniewski, b. sędzia pokoju i b. obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, weteran z r. 1863, w 87 roku życia; Walerya Nowicka, uczennica VII klasy szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi, w 16 roku życia; — Andrzej Ostrowski, majster szewski, w 53 roku życia; — Marya Kowalska, w 28 roku życia.

W Zakopanem, Włodzimierz Żebrawski, em. inspektor kolei Północnej, w 70 roku życia.

W Czatkowicach pod Krzeszowicami, Tadeusz Skuba, dyrektor gimnazyum św. Jacka, w 64 roku życia.

W Nieleczy, w pow. dąbrowskim, Konrad Strzelecki, em. kapitan i właśc. dóbr ziemskich.

W Londynie, Francis Broemel, wybitny publicysta.

— **Wystawa** retrospektywna w Krakowie otwartą zostanie w salach Muzeum Czapskich dnia 1 września b. r.

— **Siedm** zagród włościańskich obrócił w tych dniach pożar w perzynę w Trościańcu, powiatu brzeżańskiego. Ogólna szkoda nieubezpieczona wynosi około 15.000 K.

— **Powtórna wiosna.** Z Brzeska donoszą, że na tamtejszym cmentarzu obsypały się na nowo kwieciem kasztany.

— **Śmierć** dwojga dzieci w płomieniach. Z Sambora donoszą: Przed kilku dniami o godzinie 1 minut 30 po północy zgorzały w Brześcianach zabudowania czterech gospodarzy gruntowych wraz z całą krescencyą. Szkodę, ubezpieczoną na 2600 K., obliczają na 3400 K.

W płomieniach poniosło śmierć dwoje dzieci, o których w pierwszym popłochu zapomniano. Pożar według wszelkiego prawdopodobieństwa wznieciła zbrodnicza ręka.

— **Hojne zapisy.** Zmarły przed kilku dniami w Wiedniu lekarz i były profesor Uniwersytetu wiedeńskiego dr. Drasche, zapisał znaczną część swego majątku na cele dobroczynne. Między innemi przeznaczył 160.000 K. na dom kolek w swem miejscu rodzinnem Lobendau, a 100.000 zapisał wiedeńskiemu szpitalowi Bonifratrów jako fundacyę dla chorych na podagrę.

— **Strejk** robotników budowlanych w Czerniowcach został zażegnany, a roboty na nowo podjęte. Komitety pracodawców i robotników zawarły ugodę, mocą której płaca najniższa ma wynosić 3 K. wypłata ma nastąpić co tygodnia i na budowie, a praca akordowa ma być zniesioną na razie tylko w formie robót wykonywanych przez podnajemcę. Wspólny komitet pracodawców i robotników ułoży nowe warunki pracy i płacy, które obowiązywać będą od roku przyszłego.

— **Zmartwychwstała żona.** W Budapeszcie dnia 1 czerwca b. r. żona stolarza Julia Paterowa została przywieziona do szpitala w stanie bardzo groźnym, przejechał ją bowiem i niebezpiecznie poranił wóz tramwaju elektrycznego. Lekarze dokonali na Julii Paterowej operacyi, po której chora przez dosyć długi czas znajdowała się między życiem a śmiercią. Po kilku tygodniach Julia Paterowa zaczęła odzyskiwać zdrowie, a dnia 30 czerwca miała się tak dobrze, iż przeniesiono ją do innej sali, pomiędzy lekko chorych. Na dawnem łóżku jej umieszczono żonę robotnika, Schneidrowa, która przy myciu okien spadła z III piętra. Schneidrowa umarła w godzinę po umieszczeniu jej w szpitalu, a ponieważ dozorca zapomniał tabliczkę nad łóżkiem z nazwiskiem chorej zmienić, więc urzędnik szpitala do księgi zmarłych wciągnął Julię Paterową jako zmarłą. Stolarz Pater, otrzymawszy od zarządu szpitala zawiadomienie o śmierci swojej żony, którą umieszczono w trumnie szpitalnej, pochował ją i opłakał, ani się domyślając, że sprawia pogrzeb obcej sobie Schneidrowej. Wdowiec pocieszył się bardzo prędko i już w kilka dni po pogrzebie zabrał do siebie służącą Maryę Kralik, z którą za życia żony utrzymywał stosunki. Tymczasem Paterowa przychodziła szybko do zdrowia i dziwiła się, że mąż przestał ją odwiedzać w szpitalu, ale nie mówiła o tem dozorcy i w ten sposób błąd nie został wyjaśniony. Przed kilku dniami opuściła szpital jako wyleczona i udała się do domu. Gdy zjawiła się na podwórzu, dzieci jej, które się tam bawiły, uciekły przerażone, sądząc, że przyszedł do nich duch matki. Mieszkańcy domu przeważnie robotnicy, zbiegli się i również uciekli przed rzekomym duchem, ażeby go zaś wypłoszyć, posypywali popiół przed drzwiami. Pater zamknął się równie w swojem mieszkaniu i nie chciał do niego wpuścić żony. Dopiero gdy przybył nauczyciel Kowacz, który tam mieszkał, wyjaśniła się sprawa o tyle, że Kowacz w szpitalu stwierdził pomyłkę. Ale mimo to Pater nie chciał przyjąć żony do siebie i Kowacz musiał jej dać nocleg w swojej kuchni. Pater osobiście stwierdziwszy pomyłkę w biurze szpitala, jeszcze wzbraniał się przed dalszem pożyciem ze zmarłą rzekomo żoną i dopiero po dosyć długim namyśle poddał się konieczności.

— **Epidemia tyfusu** w Cieszynie szerzy się coraz dalej. We czwartek było już chorych 147 osób. W ciągu czwartku nie zgłoszono w Cieszynie żadnego nowego wypadku, za to w Trzyńcu, odległym od Cieszyna o 10 klm., gdzie są wielkie huty i zakłady fabryczne Najd. Arcyksięcia Fryderyka, stwierdzono tyfus w jednym wypadku. Zbadania bakteryologicznego wody w wodociągu i źródeł w Oldrzychowicach podjął się profesor krakowskiego Uniwersytetu dr. Odo Bujwid. Prof. Bujwid był już w Oldrzychowicach i próbki wody zabrał z sobą do Krakowa.

— **Zatrucie ciastkami.** W mieście Neustadt w Siedmiogrodzie odbyło się w tych dniach zgromadzenie Sasów siedmiogrodzkich. Po naradach odbyła się uczta, po której zachorowało 140 osób, spożywszy ciastka, pochodzące z pewnej cukierni w Kronstadzie. Prawdopodobnie ciastka wywołały objawy zatrucia skutkiem tego, że zawierały analinę.

— **Pożar cukrowni.** W nocy z soboty na niedzielę zgorzała do szczętu olbrzymia cukrownia w Chełmży, w Prusach Zachodnich w powiecie chełmińskim. Była to największa cukrownia w Europie (druga z rzędu znajduje się w Kruszwicy, w Poznańskiem), to też szkody wyrządzone przez pożar wynoszą 5.000.000 marek. Budynki i urządzenia zabezpieczone były na 8,000.000 w trzynastu Towarzystwach ubezpieczeń.

— **Rozwody w Prusiech.** W r. z. rozwiodło się w Prusiech 5981 małżeństw. Z tej liczby było w Berlinie samym 1255 rozwodów. Jest to najwyższa dotąd osiągnięta liczba rozwodów i daje ona tem więcej do myślenia, że nowy kodeks cywilny znacznie utrudnia rozwody. Największy procent wykazują prowincye: brandeburska, saska i szlezwicko-holsztyńska. Liczba rozwodów w przeważnie katolickich prowincyach (westfalskiej i nadreńskiej) znacznie się wzmogła. Przypuszczać jednak należy, że ludność katolicka stanowi stosunkowo bardzo mały procent tego zastępu, bo wiadomo, że Kościół katolicki zezwala wprawdzie w niektórych wypadkach na separacyę, ale nigdy na rozwód, podczas gdy u protestantów o rozwód nie jest zbyt trudno.

— **Niezwykły powód buntu chłopskiego.** Z Bukaresztu donoszą: Między wsiami Beju i Smordiosa w Rumunii, zapaliła się w tych dniach łąka od iskier, które padły z lokomotywy przejeżdżającego tamtędy pociągu. Pożar szerzył się z niezwykłą szybkością i w kilku godzinach zniszczył łąkę, wielki obszar lasu, oraz obie wsie powyższe.

Zniszczeni zupełnie chłopi byli tak zrozpaczeni, że kiedy dnia następnego zobaczyli nadjeżdżający pociąg, położyli się na szyny i zatrzymali pociąg. Inny znowu oddział chłopów rzucił się na służbę kolejową, domagając się od nich wynagrodzenia a przedewszystkiem chcieli koniecznie zniszczyć maszynę, obrzucając ją kamieniami.

Awantury trwały dłuższy czas, tak, że musiano telegraficznie zawezwać oddział żandarmeryi, która chłopów rozproszyła. Następnie pociąg ruszył w dalszą drogę.

— **Odznaczenie Polaka.** Centralne Stowarzyszenie budowniczych francuskich przeznaczyło w tym roku jeden z trzech medali, jakie co roku rozdziela za najlepsze prace w zakresie architektury prywatnej, rodakowi naszemu p. Lewickiemu, byłemu uczniowi szkoły batiniolskiej. Wybudował on już około stu wil w okolicach Aix-les-Bains, Tour, Treport, Pont Audemer, Vaucresson i w okolicy Paryża. Członkowie „jury" motywują przeznaczenie dlań medalu tem, że okolice, w których p. Lewicki wille swoje budował, nabyły wielkiego wdzięku.

— **Angielka o stroju polskim.** P. Henryk Struve, pracujący naukowo w londyńskiej bibliotece „British Museum", znalazł w niej przypadkowo książkę nader interesującą, o której podaje notatkę w *Kuryerze Warszawskim.* Książka ta, wydana u Henryka Colburna w roku 1847 nosi tytuł: *The Book of Costume or Annals of Fashion. By a Lady of Rank. From the earliest period to the present time.*

Jest to rodzaj charakterystyki strojów narodowych wraz z ich oceną estetyczną. Byłem tedy ciekawy — pisze p. Struve — co też autorka, dama z wielkiego świata, mówi o stroju polskim, i w samej rzeczy na stronie 360 i nast. znalazłem osobny rozdział p. t.: "The Toilette in Poland". — W rozdziale tym autorka mówi między innemi: „Kostyum wyższych klas w Polsce jest bardzo elegancki i piękny i z tego powodu wielce podziwiany przez wszystkie narody...." "Ubranie pań stanowi długa bogata suknia, ozdobiona i oblamowana futrem, a zwana *polonaise*".

Nie wiem, czy historykom naszym znany jest ten fakt, drobny i małoznaczący sam przez się, ale interesujący, jako przyczynek do charakterystyki kultury swojskiej oraz jej uznania u obcych.

Okazuje się tedy, że Anglicy nietylko tłómaczyli na swój język aż trzy razy w 16, 17 i 18 wieku pracę etyczną biskupa Goślickiego *De optimo senatore*, lecz interesowali się również poczuciem estetycznem Polaków dla pięknego stroju.

W końcu dodaje autorka: „Pewien dawny autor zapewnia, że Karol II. angielski (ur. 1630, królował od 1660 do 1685 r.), myślał o zaprowadzeniu polskiego stroju na swoim dworze, a po swojej restauracyi (od r. 1660. gdyż już od r. 1649 przyswoił sobie tytuł króla, ale nie był uznany przez parlament) nosił sam ten strój przez dwa lata. Czynił to jednak nie tylko z podziwu dla jego elegancyi, lecz i z powodów patryotycznych w celu przyczynienia się do rozwoju przemysłu sukiennego *(manufacture of broad cloth).*

— **Liczba żydów** na całej kuli ziemskiej dochodzi obecnie do 10,597.000 i przypada na pojedyncze kraje w sposób następujący:

w Rossyi razem z Syberyą i Kaukazem żyje 5,174.000 żydów, w Austro-Węgrzech 1,994.000, w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1,136.000, w Niemczech 590.000, w Rumunii 269.000, w Anglii 179.058, w Holandyi 101.000, we Francyi 86.000, w Turcyi europejskiej 82.000, we Włoszech 40.000, w Bułgaryi 28.000, w Szwajcaryi 13.000, w Belgii 12.000, w Grecyi 8400, w Afganistanie 184.000, w Marokko 150.000, w Tunisie 45.000, w Persyi 35.000, w Afryce południowej 30.000, w Egipcie 25.000, w Indyach 22.000, w Arabii 20.000, w Kanadzie 15.000.

— **Piec lodowy.** Uczony Amerykanin, prof. Wiliam Moore w obserwatoryum meteorologicznem w Waszyngtonie, obmyślił piec do oziębiania mieszkań podczas lata. Piec Moora składa się z cylindra metalowego, który naładowuje się lodem, zamiast węgla. Piec jest urządzony w ten sposób, iż powietrze ciągnie nie od dołu do góry, jak w piecach do ogrzewania, lecz przeciwnie z góry do dołu. Nowy przyrząd dostarcza powietrza oziębionego i bardzo suchego, co zwłaszcza bardzo jest pożądane w klimacie podzwrotnikowym, przesyconym powietrzem gorącem i wilgotnem.

— **Zamach dynamitowy** na totalizatora urządzili w tych dniach niewyśledzeni sprawcy podczas wyścigów w Chicago. W pobliżu miejsca, gdzie się znajdował totalizator, było na ziemi kilkanaście nabojów dynamitowych. Złoczyńcy przez wybuch wywołać chcieli popłoch i obrabować kasę. Wybuchły 3 naboje, zraniwszy kilka osób, ale kasa totalizatora nie dostała się w ręce rabusiów, których odparli bokmakerzy.

— **Opodatkowanie kawalerów.** W miasteczku Salem, w stanie Wisconsin, odbyło się bardzo liczne posiedzenie przedstawicielek Towarzystw kobiecych w tym Stanie, zwołane dla powzięcia środków zaradczych przeciwko coraz częściej objawiającemu się wśród młodzieży amerykańskiej wstrętowi do małżeństw. Przebieg zebrania był tak burzliwy, że prezydentka musiała kilkakrotnie przerywać posiedzenie dla przywrócenia porządku. Mowczyniom przerywano co chwila, każda bowiem z obecnych chciała wygadać się do woli, a nie mogła doczekać się końca przemowy tej, którą do przemawiania powołano. Najbardziej podobał się projekt pewnej starszej niewiasty, proponującej nałożenie podatku w wysokości 1000 dolarów rocznie na każdego mężczyznę, który nie ożeni się do 25 roku życia. Grzmiącymi oklaskami okazano uznanie projektodawczyni, zapał jednak ostygł od razu, gdy pewna młoda osoba zauważyła, że nałożenie tak wielkiego podatku może skłonić wszystkich mężczyzn jeszcze nieżonatych do opuszczenia granic Stanu. W końcu, po długich rozprawach postanowiono rozpocząć w całych Stanach Zjednoczonych agitacyę przeciwko kawalerom i utworzyć w Nowym Jorku biuro główne do popierania tej sprawy.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu wspaniałej sztuki Henryka Ibsena: „Wróg ludu“ przypomni się naszej publiczności p. Stefania Gromnicka, artystka teatru łódzkiego, która przed kilku laty na scenie skarbkowskiej niejednokrotnie potrafiła się odznaczyć jako wielce utalentowana.

Pani Gromnicka wystąpi jutro w roli Petry — a w sobotę w „Małce Schwarzenkopf“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś, we środę, pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy, „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Jutro, we czwartek „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach H. Ibsena. W roli Petry wystąpi Stefania Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

W piątek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W sobotę „Małka Schwarzenkopft“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską. W roli Małki wystąpi Stefania Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

W niedzielę po raz 36 „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia.

Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę.

Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19 do 25 sierpnia b. r., bez opłaty akcyzowej. — (Waluta koronowa). Pszenica stara 9·55 do 9·75, nowa —·— do —·—, żyto stare 7·25 do 7·50, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 7·20 do 7·55, pastewny 7·75 do 7·—, owies stary 7·05 do 7·30, owies nowy —·— do —·—, hreczka 9·75 do 10·25, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·— kukurudza 8·05 do 8·35, proso —·— do —·—, groch do gotowania 8·75 do 9·40, groch pastewny 7· do 8·25 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik stary 6·75 do 7·—, bobik nowy —·— do —·—, wyka stara 6·75 do 7·—, wyka nowa 6·80 do 7·15, koniczyna czerwona nowa 75·— do 82·05, koniczyna biała nowa 55·— do 62·05, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 26·— do 29·—, anyż rossyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 10·25 do 10·55, rzepak zimowy nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lnianne 9·75 do 10·—, nasienie konopne 8·50 do 8·75, chmiel 200·— do 215·—, nowy —·— do —·—, łój —·— do —·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, nafta salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 50 kilogramów, płótno —·— do —·—, skóry surowe —·— do —·—, spirytus 10.000 litr-procentowy gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 48·50 do 49·10, ekskontyngentowany —·— do —·—.

OSTATNIA POCZTA

Najj. Pan przybędzie jutro dnia 1 września po południu z Ischlu i wprost z dworca kolejowego uda się do Schönbrunnu. Na pierwsze dni października projektowane są w cesarskich rewirach w Mürzstaeg łowy dworskie.

Najj. Pan udzielać będzie w poniedziałek dnia 5 września w Burgu ogólnych posłuchań.

O zniemczeniu kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, na co już zwracaliśmy uwagę, podaje *Dziennik Berl.* następujące ciekawe szczegóły:

„Na podstawie bulli *De salute animarum* wybór członków obu tych kapituł dokonuje się w ten sposób, że w razie śmierci kanonika w miesiącu parzystym prezentuje jego następcę Arcybiskup, a w miesiącu nieparzystym naczelny prezes regencyi. Otóż w ostatnim czasie przypadek dla Polaków niekorzystny zrządził tak, że polscy kanonicy umierali przeważnie w miesiącu nieparzystym, tak, że prawo prezentacyi przysługiwało rządowi, który też prezentował samych Niemców. W ten sposób w kapitule gnieźnieńskiej pozostało tylko dwóch Polaków, a to ks. biskup Andrzejewicz i ks. kanonik Dorszewski.

Także kapituła poznańska zapełnia się coraz więcej Niemcami. Niemieckiej narodowości jest proboszcz tumski ks. dr. Wanjura, niepewni co do przynależności narodowej są kanonicy Dambek i Jedzink. Miejsce zacnego patryoty ks. kanonika Pędzińskiego, który umarł niestety w miesiącu nieparzystym, zajął były proboszcz wojskowy ksiądz Tetzlaff, ten sam, który w roku zeszłym celebrując sumę w katedrze poznańskiej, odmówił odmówienia w litanii loretańskiej słów: „Królowo Korony Polskiej“.

Teraz po śmierci ks. kanonika Szołdrskiego, który niestety także umarł w miesiącu nieparzystym, mianowany został kanonikiem kapituły poznańskiej ks. Klinke, a władza duchowna przeciw jego prezentacyi oficyalnie nie protestowała, mimo, że on liczy dopiero 34 lat i żadnych jeszcze zasług około Kościoła nie położył, bierze za to żywy udział w ruchu niemiecko-katolickim.

Dowiadujemy się też, że obecny proboszcz wojskowy w Poznaniu, ks. Jan Michałowicz, został przez nowego biskupa wojskowego spensyonowany, a miejsce jego zajmie niewątpliwie także Niemiec“.

Donoszą z Poznania, że wyższy zakład naukowy p. Estkowskiej zostanie od 1 października r. b. przez władzę szkolną zamknięty. Jako przyczynę podano, że uczenice na lekcyach robótek uczyły się języka polskiego, którego nauka nawet na polskich pensyach surowo jest wzbronioną!

Pensya p. Estkowskiej jest jedną z trzech wyższych polskich zakładów naukowych w Poznaniu, istniejących kilkadziesiąt lat, w których wychowało się już kilka generacyi Polek z warstw zamożniejszych.

Z Konstantynopola nadeszła wiadomość o śmierci b. sułtana Murada. Uległ on cukrzycy (*diabetes*), na którą długi czas już chorował.

Urodzony dnia 21 sierpnia 1840, jako syn sułtana Abd-ul-Medżida, wstąpił na tron jako Murad V dnia 30 maja 1876, ale już dnia 31 sierpnia tego roku uznany został przez szeicha-ul-Islamu za niezdolnego do rządów, poczem na tronie zasiadł brat Murada, panujący dotąd Abd-ul-Hamid.

W ciągu krótkich rządów Murada Turcya przebywała ciężkie przesilenie. Murad zastał już powstanie bułgarskie w pełnym rozwoju, a niebawem wypowiedziały wojnę także Czarnogóra i Serbia. Nic więc dziwnego, że słaby na umyśle Murad musiał ustąpić.

Żył odtąd w jednym z pałaców sułtańskich strzeżony jak więzień, podejrzliwy brat bowiem, wyniesiony po nim na tron, nieustannie obawiał się spisków na rzecz zdetronizowanego Murada.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że dywizyoner Bahri basza, wraz z pięciu innemi osobami został skazany na wygnanie. Nie wiadomo wszakże, ani za co, ani też dokąd został wywieziony.

W sprawie zajść pod Mossun w wilajecie erzerumskim, a w pobliżu granicy rossyjskiej otrzymała *Polit. Corr.* następujące informacye z Konstantynopola: Armeński oddział zbrojny, zniesiony pod Mossun, liczył około 100 ludzi, mimo to stawiał energicznie opór trzykrotnie liczniejszym zastępom wojska i zmusił mieszkańców wioski do przejścia na terytoryum rossyjskie. Matassaryf Bajazydu, który d. 25 lipca przybył do Mossun, czynił wielkie wysiłki, by powstańców zmusić do cofnięcia się, a Kurdów powstrzymać od rabunków i morderstw. Nie powiodło mu się to jednak. W walce pomiędzy powstańcami z jednej strony, a żołnierzami i Kurdami z drugiej, padło pięciu żołnierzy, siedmiu zaś odniosło rany. Kurdowie mieli 8 poległych i 15 rannych. Kurdowie rzucili się następnie na spokojnych mieszkańców zabijając i plądrując. Ogółem padło 27 mieszkańców trupem; po stronie powstańców poległo 8, reszta zaś, przekroczywszy granicę rossyjską, dostała się w ręce kozaków.

Obiegającej niektóre pisma pogłosce, jakoby generał Kuroki był pochodzenia częściowo obcego, jakoby mianowicie należał do narodowości polskiej, — zaprzeczają w kompetentnych kołach japońskich z całą stanowczością. Japoński poseł w Wiedniu, Makino, osobisty znajomy generała od lat wielu, oświadczył, że szkoda trudu zajmawać się rodowodem Kurokiego, gdyż Kuroki pochodzi ze znanej rodziny Satsumów — należy do najstarszej szlachty japońskiej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 31 sierpnia. *(Tel. pryw.)* Do katedry na Wawelu nadszedł już pomnik bronzowy kardynała Jerzego ks. Radziwiłła wykonany i odlany przez Piusa Welońskiego. Pomnik ustawiony zostanie w tych dniach w jednej z kaplic katedry.

Kraków, 31 sierpnia. *(Tel. pryw.)* Wczoraj w nocy wybuchł we wsi Przegorzały pod Krakowem groźny pożar, ofiarą którego padł folwark, należący do probostwa kościoła Wszystkich świętych. Straż pożarna krakowska i pogotowie wojskowe zdołały pożar zlokalizować.

Wiedeń, 31 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza Najwyższe odręczne pismo Cesarskie, w którem Monarcha z żalem przyjmuje do wiadomości przejście w stan spoczynku pierwszego prezydenta Trybunału kasacyjnego dr. Habietinka i w uznaniu jego zasług nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Najj. Pan zamianował drugiego prezydenta Trybunału kasacyjnego dr. Emila Steinbacha, pierwszym prezydentem, a prezydenta senatu dr. Ignacego Rubera, drugim prezydentem Trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 31 sierpnia. Według telegraficznych wiadomości austryacko-węgierski okręt wojenny „Aspern“ zawinął do Czifu.

Rzym, 31 sierpnia. *Osservatore Romano* donosi, że biskup z Laval wczoraj dobrowolnie złożył w ręce Papieża zarząd swej dyecezyi, który mu powierzyła Stolica św. w myśl przepisów prawa kanonicznego.

Kronsztad, 31 sierpnia. Eskadra bałtycka przybyła do tutejszego portu.

Petersburg, 31 sierpnia. Na zapytanie, wystosowane przez *Ross. Agen. telegr.* do Rewalu z powodu rozszerzanych w prasie zagranicznej pogłosek o eksplozyi na pancerniku „Kniaź Suworow“, nadeszła odpowiedź, iż pogłoski te nie są prawdziwe. Pancernik ten skończył ćwiczenia dnia 29 b. m. i wyruszył wraz z eskadrą z Libawy na pełne morze.

Petersburg, 31 sierpnia. Wielki [ks.] Borys Włodzimierzowicz przybył tu wcz[oraj] wieczorem.

Ross. Agencya telegr. oświadcza, że [po]głoski, rozpowszechnione w zagranicznej p[ra]sie o rzekomym zatargu między w. ks. [Bo]rysem a Kuropatkinem są nieprawdziwe, c[zego] dowodem jest to, że w. ks. Borys p[o...] tygodniach wróci znów na pole wojny.

Bukareszt, 31 sierpnia. Rząd zni[żył] cła importowe od siana, słomy i innych [ar]tykułów paszy.

Vigo, 31 sierpnia. Rossyjski krążown[ik] „Don“ wczoraj opuścił port.

Paryż, 31 sierpnia. *Agencya Hav[as]* donosi z Aten, że ks. Jerzy grecki wczo[raj] wyjechał do Kopenhagi. Jak słychać, c[hce] on odwiedzić kilka dworów europejskich, a[by] uzyskać przyrzeczenie uznania przyłącze[nia] Krety do Grecyi. Książę oświadczył, że w r[a]zie nieprzyjęcia tej propozycyi nie ma on z[a]miaru objąć po upływie obecnego termi[nu] t. j. 31 grudnia 1905 ponownie urzędu k[o]misarza Krety.

Barcelona, 31 sierpnia. Krążown[ik] rossyjski „Don“ wyruszył na pełne morz[e] celem poszukiwania za angielskimi okręta[mi] wiozącymi kontrabandę.

Szangaj, 31 sierpnia. *Biuro Reute[ra]* donosi z Tamingfu (prow. Peczili), że da[ł] się znów zauważyć silny ruch Bokserów. Wicekról Juanszikaj wydał rozporządzeni[e] celem obrony misyj katolickich.

WOJNA rossyjsko-japońska.

Petersburg, 31 sierpnia. *Ross. A[g]. Tel.* donosi z Mukdenu: Wczoraj rano t[o]czyła się koło Liaojanu bardzo zacięta walk[a]. Wszystkie usiłowania Japończyków, by obejś[ć] nasze skrzydło, nie udały się. Słychać, ż[e] nieprzyjaciel stracił więcej jak 10 dział. — Szczegółów brak.

Raport rossyjski o bitwie pod Liaojanem.

Petersburg, 31 sierpnia. Gener[ał] porucznik Sacharow telegrafuje do sztab[u] generalnego pod datą wczorajszą: Japo[ń]czycy atakowali dziś (wtorek) od godz. [...] rano aż do godziny 9 wieczorem nasze prze[d]dnie pozycye koło Liaojanu na lewym brze[gu] rzeki Taitsiho. Ogień artyleryi i karabinowy dochodził kilkakrotnie do największe[j] gwałtowności. Najsilniejsze ataki wykonal[i] Japończycy na nasze pozycye w centrum [i] na prawem skrzydle. Odparliśmy liczne atak[i] nieprzyjacielskie, przyczem nasze wojska wykonały również szereg ataków na całym froncie na Japończyków. Przyszło do walki na bagnety. Kilka podczas walki zajętych przez Japończyków pozycyj odebrano im n[a] powrót. Podczas pojedynku artyleryi rywalizowały nasze baterye ze skutkiem z bateryami nieprzyjacielskiemi. Około godz. 4 po południu spostrzeżono, że znaczne siły nieprzyjacielskie starają się obejść nasze prawe skrzydło. Ściągnięto kilka batalionó[w] z głównej rezerwy i te ruszyły na Japończyków. Po długiej walce udaremniono ich manewr obejścia i zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 31 sierpnia 1904 r. Zamknięcie giełdy *(Schlusscourse)*. Godz. 2 min. 30. Akcye austryackiego Zakładu kred. 649·50, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 759·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 525·50, Akcye Länderbanku 434·—, Akcye Bankvereinu 534·—, Akc. Bodencredit 940·—, Akcye galicyj. Banku hipotecznego 538·—, Akcye kolei państwowych 637·—, Akcye kolei Południowej 88·—, Akcye Tramway *A)* —·—, Akcye Tramway *B)* —·—, Akcye kolei Elbethal 422·—, Akcye kolei Północnej 5490·—, Akcye kolei czerniowieckiej 575·—, Akcye Alpiny 443·25, Akcye Rima Muranyi 504·—, Akcye praskiego Towarzystwa żelazn. 2314·—, Akcye Fabryki broni 482·—, Akcye Tureckie tytoniowe —·—, Akcye Galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 1015·—, 5-proc. obligacyi komunalnych Banku krajowego —·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 97·25, Renta majowa 99·30, Austryacka Renta koronowa 99·25, Węgierska Renta koron. 97·10, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziem. 99·45, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 101·70, 5 prc. komunalne oblig. Banku kraj. 112·—, 4 proc. Listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 101·75, 5 procent Listy Banku hipotecznego 103·45, 4-prc. Gal. Obligacye propinacyjne 99·65, 4-prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 99·50, 4-prc. pożyczka miasta Lwowa 97·25, Losy tureckie 131·—, Marki 117·20, Ruble 253·25.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

kolwiek prawa do wpisu hipotecznego przydatne, o ile prawa te jako do dawnego stanu biernego należące wpisane być mają, a już przy założeniu powyższych wykazów hipotecznych wpisane nie zostały, ażeby z temi prawami, do dotyczących Sądów powiatowych najdalej do dnia 15. grudnia 1904 się zgłosili, gdyż inaczej w razie przeciwnym utracą prawo do poszukiwania zgłosić się mającej pretensyi przeciw osobom, które na mocy niezaprzeczonych wpisów w wykazach hipotecznych zawartych, prawo hipoteczne w dobrej wierze nabędą.

Od obowiązku zgłoszenia się w tym terminie z wymienionemi wyżej prawami lub roszczeniami nie uwalnia okoliczność, iż zgłosić się mające prawo mogło być wiadomem z dawnych jakichkolwiek wpisów, lub, że było ono wiadome z jakiej rezolucyi sądowej, lub że jest przedmiotem dochodzenia, wskutek podania do Sądu wniesionego.

Termin wyżej ustanowiony nie może być ani przedłużony, ani też w razie zaniedbania do pierwotnego stanu przywrócony.

Lwów, dnia 15. sierpnia 1904.

Dylewski.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. Prez. 15808 13 N. M./4 (7145 3—3)

Obwieszczenie.

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że Pan Jan Czechowicz reskryptem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 7. lipca 1904 l. 15773 4, notaryuszem w Mikołajowie zamianowany, złożywszy dnia 23 sierpnia 1904. przysięgę służbową, może urzędowanie swe rozpocząć.

Lwów, dnia 23. sierpnia 1904.

L. cz. Prez. 191 20/4 (7137 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Cieszanowie zawiadamia interesowanych, że w tutejszym depozycie sądowym są przechowane:

1. w masie spadkowej po śp. księdzu Franciszku Unzeitig skutkiem uchwały z 31. stycznia 1873 l. 383 do Art. 8 kwota 89 kor. 87 hal.

2. w sprawie spornej Nuty Federbuscha przeciw Kubie Wójciak skutkiem uchwały z 30. maja 1867 l. 1256 pod Art. 19 gotówka 22 kor. 72 hal.

3. w sprawie spadkowej po śp. ks. Pawle Mouczak skutkiem uchwały z 28. kwietnia 1869 l. 1040 pod Art. 15 gotówka 12 kor. 76 hal.

4. w sprawie spadkowej po śp. Karolu Seifert skutkiem uchwały z 21. sierpnia 1871 l. 2578 pod Art. 42 gotówka 35 kor. 84 hal.

5 w sprawie spadkowej po śp. Justynie Wierzbowskiej skutkiem uchwały z 6. października 1871 l. 3092 pod Art. 53 gotówka 15 kor.

6. w sprawie spadkowej po śp. Józefie Seja skutkiem uchwały z 3. września 1872 l. 3612 pod Art. 45 gotówka 64 hal.

Wzywa się interesowanych by do jednego roku, sześciu tygodni i 3 dni wykazali prawa własności do tych depozytów, gdyż inaczej depozyta te przejdą na własność Skarbu Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Cieszanów, dnia 19. sierpnia 1904.

L. cz. C. III. 23/4 (2) (7204)

Przeciw firmie Johan Woinkas Söhne et Cie w Niederhof, Hohenelbe której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Dolinie przez Ozyasza Lindenbauma i tow pozew o wykreślenie prawa zastawu dla kwoty 550 kor. z realności obj. lwh. 346, 515 i 514 gm. kat. Dolina dz. V.

Celem strzeżenia praw pozwanej firmy ustanawia się pana dra Maurycego Hausmana adwokata w Dolinie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwaną firmę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dolina, dnia 28. sierpnia 1904.

Spadki.

L. cz. A. VI. 306/3 (12) (7133 2—3)

Wzywa się niewiadomego z pobytu Teofila Jarymowicza by się do roku od daty edyktu oświadczył do spadku po Aleksandrze Jarymowiczu, gdyż inaczej przeprowadzi się pertraktacyę spadkową z jego kuratorem adw. Czykalukiem w Tarnopolu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Tarnopol, dnia 13. lipca 1904.

L. cz. A. XI. 119/3 (7162 2—3)

Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają pretensye do spadku po Sebastyanie Jaworzyńskim zmarłym w Krakowie 15. marca 1903 bez rozporządzenia ostatniej woli, aby w celu zgłoszenia i wykazania swych pretensyi, zgłosili się tu na odroczony termin na dzień 21. września 1904 o 9 rano albo też na piśmie do tego dnia swe żądania wnieśli, w przeciwnym bowiem razie o ileby nie przysługiwało im prawo zastawu, utracą wszelkie dalsze prawa do spadku gdyby tenże, przez wypłacenie zgłoszonych pretensyi został wyczerpany.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział XI.

Kraków, dnia 18. lipca 1904.

Firmy.

L. cz. Firm. 347/4 Stow. II. 766 (7123 2—3)

Obwieszczenie.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy Oddz II. w Stanisławowie podaje do powszechnej wiadomości, iż równocześnie poleca prowadzącemu rejestr, ażeby w rejestrze dla stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych przy firmie: „Sklep kółka rolniczego w Tyśmiennicy“ wpisał: iż zgodnie z żądaniem Artura Seidlera jako jedynego przy życiu pozostałego przez walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia obranego likwidatora — powyższe stowarzyszenie z rejestru dla stowarzyszeń wykreślone zostaje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Stanisławów, dnia 7. czerwca 1904.

L. cz. Firm. 962 Stow. I. 41/26 (7130 2—3)

Ogłoszenie.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie „Towarzystwo kredytowe w Chorostkowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną pięciokrotną poręką“, że na nadzwyczajnem walnem z gromadzeniu z dnia 29. maja 1904 uchwalonem zostało rozwiązanie i likwidacya towarzystwa, że likwidatorami towarzystwa wybrani zostali Chaim Juda 2 im. Gross kupiec, Moses Reinisch kupiec, Chaim Gellmann kramarz, Pinkas Morgenstern kuśnierz i Hersch Glasner dzierżawca kopytkowego, wszyscy w Chorostkowie zamieszkali.

Wierzycieli stowarzyszenia wzywa się, aby się u niego zgłosili.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 2. sierpnia 1904.

L. cz. Firm. 247 stow. II. 926 (7189)

Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Książnice.

Brzmienie firmy: „Spółka oszczędności i pożyczek w Książnicach stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“.

Data statutu: 10. lipca 1904.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Starać się o materyalne i moralne podniesienie członków Spółki mianowicie przez:

a) udzielanie członkom w miarę potrzeby, użyteczności celu i w miarę funduszów pożyczek potrzebnych w gospodarstwie, przemyśle i handlu, a to z funduszów, które Spółka na ten cel gromadzi przy pomocy wspólnej, nieograniczonej poręki swych członków,

b) danie możności do umieszczania na procent pieniędzy zaoszczędzonych a marnie leżących w ten sposób, iż spółka przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności,

c) popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu Spółki.

Czas trwania: nieograniczony.

Dyrekcya: Ludwik Olszewski rolnik w Goleszowie jako przełożony, Jan Kruk rolnik w Goleszowie, jako zastępca przełożonego, Piotr Cholewa rolnik w Goleszowie, Michał Kieszek rolnik w Podleszanach, Józef Cieśla rolnik w Goleszowie, Jakób Kwaśniowski rolnik w Goleszowie, Franciszek Hajek rolnik w Książnicach jako członkowie zarządu.

Podpis firmy (F. Z.): Pod pieczęcią (stampilią) firmy kładzie popis przełożony zarządu względnie jego zastępca i jeden z członków zarządu.

Ogłoszenia Spółki umieszczone będą na tablicy koło kościoła w Książnicach a w razie potrzeby w czasopiśmie wydawanem dla Spółek przez krajowy patronat.

Udział członków wynosi: 10 kor.

Odpowiedzialność po myśli § 53 ust. z 9. kwietnia 1873 L. 70 Dz. p. p.

Wpisy szczegółowe: Spółka podaje się Patronatowi Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Data wpisu: 10. sierpnia 1904.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 6. sierpnia 1904.

L. cz. Firm. 901 Pojed. I. 77,9 (7154)

Wykreślenie firmy.

Wykreślono w rejestrze dla firm pojedynczych.

Siedziba firmy: Sieńków powiat Zaleszczyki.

Brzmienie firmy: Dzierżawa propinacyi w Sinkowie Małka Goldhirsch.

Z powodu rozwiązania interesu.

Data wpisu: Tarnopol, dnia 5. sierpnia 1904.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 20. lipca 1904.

L cz. Firm. 931 pojd. I. 217/1 (7155)

Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej.

Wpisano do rejestru handlowego dla firm pojedynczych.

Siedziba firmy: Tarnopol.

Brzmienie firmy: Maryan Franciszek 2 im. Krzyżanowski w Tarnopolu.

Przedmiot przedsiębiorstwa: apteka w w Tarnopolu.

Właściciel: Maryan Franciszek 2 im. Krzyżanowski w Tarnopolu.

Kreślenie firmy: własnoręczny podpis właściciela firmy z początkową literą pierwszego imienia i z pełnem nazwiskiem.

Dzień wpisu: 7. sierpnia 1904.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 2. sierpnia 1904.

L. cz. Firm. 53/4 P. I. 21 (7151)

Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm pojedynczych i spółkowych.

Do rejestru firm pojedynczych należy wciągnąć co następuje:

Siedziba firmy: Wadowice.

Brzmienie firmy: „Joh. Pohl“.

Zmiana firmy na: „Jan Pohl“.

Dzień wpisu: 16. sierpnia 1904.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, dnia 16. sierpnia 1904.

L. cz. Firm. 908 Pjd. I. 36 8 (7156)

Wykreślenie firmy.

Wykreślono w rejestrze dla firm pojedynczych.

Siedziba firmy: Tarnopol.

Brzmienie firmy: F. Jamrógiewicz.

Przedmiot przedsiębiorstwa: nowo otworzona apteka pod godłem „złotej korony“ w Tarnopolu.

Z powodu śmierci.

Data wpisu: Tarnopol, dnia 5. sierpnia 1904.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 20. lipca 1904.

Doniesienia prywatne.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich etc., czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń SOKOŁOWSKIEGO

we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Kosztorysy gratis.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halerzy, tłustym petitem 4 halerzy.

Robię papierosy 5 centów od setki, Zamorska, ul. Hausnera 10.

Wpisy rozpoczynam 1., nauka 6. września. BIELSKA, Pańska 5

Sklep obszerny przy pl. Maryackim (ulica Teatralna 1) obok handlu pp. Seyfertha & Dydyńskiego jest do wynajęcia.

Pokój kawalerski jest do wynajęcia z osobnym wejściem dla dwóch Panów kawalerów wraz z wiktem miesięcznie po 22 k. przy ulicy Świętokrzyskiej l. 3 (boczna Janowskiej).

Cukiernia krakowska

Lwów. Fredry, poleca znakomite ciastka po 3 cnt., wybornych herbatników funt 60 cnt., pomadek 60 do 80 cnt., karmelków 40 cnt., czekoladek 1 zł.

Najlepsze i najtańsze (z gwarancyą) **aparata** fotograficzne sprzedaje tylko firma EDMUND BRODKOWSKI LWÓW, plac Halicki liczba 14.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble" Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana 9, Lwów.

Do wynajęcia

od 1. września 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem na parterze, ul. Zyblikiewicza 37.

Szyny, wózki

dla kolejki wąsko torowej tanio do sprzedania. Zgłoszenia pisemne Biuro dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana pod »Roboty ziemne«.

Wysiewki

z najlepszych herbat pół klgr. 2 kor. 60 hal. i 3 kor. 20 hal.

poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla, Lwów.

Kto zna miejsce pobytu Matwija Sirko niech będzie łaskaw podać adres do Leona Kozaka Lwów, Kleparów 179, za co otrzyma 2 korony jako zwrot kosztów.

Właściciel pracowni wyrobów tkackich

Jan Długosz

z Korczyny od Krosna

poleca płótna czysto lniane apretowane i bez apret, koszulowe i prześcieradłowe, ręczniki, chusteczki, stołowiane Materye cajgowe czyli szewioty, kamgary w każdym czasie świeży wyrób towaru. Próbki opłacone.

Rutynowany pedagog

przyjmie od 1. września b. r. kilku uczniów gimnazyalnych na całe utrzymanie i zapewnia rodzicielską opiekę, ścisły dozór i na żądanie wydatną pomoc w nauce. Adres: M. C. Lwów, ul. Ormiańska 16, III. piątro, Nr. drzwi 20.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Kółko i Bazar w Iwoniczu zostało rozwiązane w r. 1903.

Antoni Jakubowicz,
były przewodniczący.

Ostatnie nowości!



Nadszedł świeży transport najnowszych lornetek w dużym wyborze najnowszych wzorach.

Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.)

KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy,

Lwów, plac Halicki l. 1.

Nowość! Miód w plastrach!! 1 klgr. 3 kor. bez opłaty portowej.

Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach 6 kor. 60 hal. franco.

Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nie nie kosztuje, bliżej listownie.

Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, **warto** przeczytać.

P. Korzeniewicz, em naucz. Iwanczany p.

Kalendarzyk bankowy

przesyła bezpłatnie podpisana firma. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet. Wypłata kuponów. Rewizya obligacyj i losów. Losy na spłaty.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

we Lwowie, pl. Maryacki l. 7.

(róg ul. Kopernika).

Przeprowadzenia

pat. wozy 6 i 8 metr

Gwarancya za całość.

52 własnych wozów meblowych patentów.

CARO i JELLINEK

Wiedeń, Schottenring 27.

Budapeszt, Arany Janos utcza 34.

Lwów, Jagiellońska 22.

Telefon 408.

Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, obastronnie do użytku, ledziutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40 Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do zł. 10. Nowość sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyścielane trawą morska lub włosieniem po zł. 10, 12 do zł 20.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej

pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika 5.

Odznaczona na licznych wystawach.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Lwów, ul. Świętego Piotra l. 21. Telefon Nr. 658.

Filie:

Stanisławów Zarwańska 18. **Kraków** Zwierzyniec 14. **Czerniowce** Bahnhofstrasse 28.

Utrzymuje na składzie:

Wielki zapas rur betonowych różnych wielkości, płyty chodnikowe, posadzkowe i kominowe, jakoteż inne wyroby z cementu. **Wykonuje:** posadzki weneckie terrazzo, mozajkowe i granitowe, jakoteż: posadzki jednolite bez fug „Holzit" systemu Schmidta. Kanalizacye, zbiorniki i fundamenta, stropy, schody, balkony, żłoby, i wszelkie inne roboty budowlane w zakres betoniarstwa wchodzące.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy jak najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.

Krochmal brylantowy

„BAŻANTA"

uznany powszechnie za najlepszy

wszędzie do nabycia.

Szkoła Sztuki stosowanej i robót ręcznych

Lwów, willa Palatyn, ul. Gołębia 12,

pod artystycznem kierownictwem **art. malarza Z. Ćwiklińskiego** i Modesty Olszewskiej rozpoczyna rok szkolny z 15. września.

W programie: rysunek i malowanie z natury jako nauka przygotowawcza (art. mal. Z. Ćwikliński), roboty kobiece: krzyżykowe, drutowe, aplikacye, koronki, hafty, rob. kilimowe, smyrneńskie i t. d. (udzielane przez pierwszorzędną siłę fachową). Stylizowanie i układ ornamentu, stosowanie przez wypalanie, malowanie na materyach, szkle, drzewie, skórze według najnowszych systemów (Mod. Olszewska).

Nauka codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Wpisy od 25. sierpnia (od 10 do 12 w południe).

L. 2756/04.

Ogłoszenie licytacyi.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, wzgl. pierwsze miesiące 1906, a mianowicie:

1) 140 wagonów węgla kamiennego dla stacyi pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej z dostawą loco stacya kolejowa Gródek,

2) 50 wagonów węgla kamiennego dla stacyi pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie,

3) 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacya kolejowa »Lwów-rzeźnia miejska«.

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25. września 1904 o godz. 12 w południe w III. Departamencie Magistratu.

Alexandrowicz, dyrektor m. Zakładu wodociągowego.

Zakład wyższy wychowawczo-naukowy żeński

Amelii d'Endel

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 3

Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, 3 wyższe kursa dopełniające, kursa przygotowujące do egzaminów dojrzałości według planów c. k. Seminaryum nauczycielskiego.

Szczególne uwzględnianie języków obcych. — Przyjmuje się uczenice dochodzące, stałe i półpensyonarki. — Wpisy codziennie.

Dnia 15 września 1904 i dni następnych o godzinie 9 rano

w myśl regulaminu § 24, odbędzie się

w sali koncesyonowanego Zakładu zastawniczego

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 3

Licytacya publiczna

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów

a mianowicie:

1. **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach zastawione w kwietniu, maju, czerwcu i lipcu 1903, ostatnia liczba zastawu Nr. 36580, kolor kartek pomarańczowy (orange).**
2. **Ubrania, bielizna, materye, maszyny do szycia, rowery, strzelby, obrazy i t. d. zastawione w październiku, listopadzie, grudniu 1903 i styczniu 1904 ostatnia liczba zastawu Nr. 40550, kolor kartek żółty.**
3. **Papiery wartościowe z kwietnia, maja, czerwca i lipca 1903, ostatnia liczba zastawu Nr. 4706, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".**

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, po południu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności jak zwykle od godziny 3 do 6.

Prolongować można tylko do dnia 14. września 1904 roku.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA: W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30. września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać **tylko cechowane** przedmioty.

Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 31. sierpnia 1904 r. a to celem ostęplowania tychże.

Kto niedopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w sierpniu 1904 r.

Koncesyonowany Zakład Zastawniczy
w Krakowie.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej.

(7199 3—3)

Obwieszczenie.

Kupony 3½% obligacyi pierwszeństwa Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei płatne 1. września 1904, jakoteż 1. marca 1904 wylosowane a od 1. września b. r. spłacalne 3½% obligacye pierwszeństwa wymienionej kolei będzie wypłacać począwszy od wspomnianego terminu, prócz c. k. głównej kasy kolei państwowych, także i c. k. austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przem. we Wiedniu.

Wiedeń, w sierpniu 1904.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Wł. Łozińskiego, (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.